**Nr. 147.** Lwów. — Środa dnia 1. Lipca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct. | Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—5. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz. a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: św. Teobalda Op. Jutro: św. Nawiedzenie N. P. | Wschód słońca g. 4 m. 10, Zachód „ g. 7 m. 56 | Długość dnia g. 15 m. 46, Ubyło „ 2 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Czas odnowić przedpłatę.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 *zł.*, nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse**, drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu*.

Niebawem rozpoczniemy druk słynnej powieści Mrs. E. Braddon pod tytułem **Izmael**, w wybornym przekładzie z angielskiego p. Marji Faleńskiej.

## Przegląd polityczny.

Od kilku dni obiegają znowu w dziennikach najrozmaitsze pogłoski co do terminu zwołania Rady państwa. Zwłaszcza czeska prasa tworzy je i potem obala gorliwie. Oczywiście pogłoski te pochodzą zawsze z źródeł najlepiej poinformowanych i poczynają się od słów: „dowiadujemy się ze sfer kompetentnych etc." Owóż sfery kompetentne zajęte są w tej chwili przygotowaniami do rokowań w sprawie ugody z Węgrami. Rokowania te między obu rządami rozpoczną się już niebawem, więc na razie stoją one na pierwszym planie, a nie termin zwołania Rady państwa. Co się zaś tyczy tego terminu, to rzecz uchwalona jest tylko w ogólnych rysach, mianowicie, że otwarcie przedlitawskiego parlamentu nastąpi w pierwszych dniach września i że sesja potrwa ze cztery tygodnie, poświęcone debacie adresowej, uchwaleniu budżetowego prowizorjum, ustawie o kontyngensie rekrutów i wyborowi do delegacyj wspólnych. Poczem nastąpi odroczenie Rady państwa.

Członkowie rządu węgierskiego udają się dnia 7. lipca do Wiednia, aby z członkami rządu austrjackiego rozpocząć rokowania co do odnowienia ugody. Doniesienia, jakie co do intencji węgierskiego rządu w tej sprawie doszły do publicznej wiadomości, nie odpowiadają — jak stwierdza *Nemzet*, rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Gabinet Salisbury'ego jest już w całości utworzony i spokojnie, bez gorączkowych skoków, ale energicznie zabiera się do pracy. Począł od zawikłanej i trudnej do rozwiązania sprawy egipskiej; mianowicie wysłał do Kairu jako nadzwyczajnego pełnomocnika Anglji p. Drummonda Wolffa, znanego w świecie dyplomatycznym jako wprawnego i zdolnego dyplomaty. Nominacja ta odbiła się silnie w Paryżu, gdzie od razu czuto, iż ma się do czynienia z przeciwnikami o wiele niebezpieczniejszymi, niż doktrynerzy liberalni z gabinetu Gladstone'a, z którymi, przy pomocy zwłaszcza Bismarka, mogli się mierzyć, i nawet mogli nieraz przewyższać ich republikańscy ministrowie w rodzaju p. Ferry lub p. Freycineta. U tamtych miało się z pewnością zawsze do czynienia z jednakowym fond d'idées, wiarą w liberalny katechizm i tę samą zasadą do zatarcia tego wszystkiego, co dzieje stworzyły i nam przekazały. Tu zaś ma się przed sobą ludzi, którzy stoją na gruncie tradycji, przez republikanów tak nielubianej i którzy walczą bronią wypróbowaną w ciągu wieków — i mianowicie umieją wybornie — którzy mają drogą starą szkołę, czerpać będą z historji, tej mistrzyni życia, a nie z doktryny, patrzeć na życie przez ciasne okienko jakiejś formułki, wyprowadzonej indukcyjnie z kilku odrębnych faktów. Przy pewnem, dość nawet słabem natężeniu wyobraźni, mógł p. Freycinet zawsze przewidzieć, co w danej sytuacji pomyślą pp. Dilke, Chamberlain lub nawet Gladstone; bo koniec końców metoda myślenia była u nich wspólna i na wspólnem tle rozwijały się ich uczucia; przy największem natężeniu umysłu nie zdoła on nigdy odgadnąć, co kiełkuje w umyśle p. Salisbury'ego, chyba, że musiałby odrobić całą swą edukację, pozbyć się swoich dzisiejszych sympatyj i antypatyj, otoczyć się dziełami historycznemi i w tych dziejach, które jako prawdziwy republikanin uważa pewno za czasy ciemnoty i przesądów, szukać tych wielkich praw, co ludzkością rządzą, a które p. Salisbury stara się aplikować.

I w tem właśnie, że wszelka republikańska dyplomacja nie jest w stanie przeniknąć się myślą na stanowisko dyplomacji tradycyjonalnej, to jest trzymającej się wskazówek i reguł, uświęconych tradycją; a walczy z nią bronią o wiele słabszą i gorszą; w tem właśnie tkwi niższość republikańskich dyplomatów, tkwi przyczyna tego faktu, iż obóz ten, gdziekolwiek przychodził chwilowo czy trwale do steru, nigdzie nie potrafił popisać się przed światem dyplomatycznemi talentami. Co prawda, to i na wielu innych polach nie tworzył on geniuszów, ale już na żadnem nie był tak mizernie reprezentowany, jak właśnie na dyplomatycznem.

Bądź co bądź w Paryżu są zaniepokojeni, wydano więc rozkaz, aby p. Barère, który dopiero przed paru tygodniami wyjechał na urlop, wracał co prędzej na swój posterunek do Kairu, a równocześnie polecono p. Waddingtonowi zainterpelować lorda Salisbury'ego co do stanowiska, jakie nowy gabinet zajmie wobec Francji? Oczywiście na tę naiwną interpelację, niedotyczącą żadnej sprawy specjalnej, a pragnącą tylko odczuć stopień na termometrze uczuć, odpowiedział lord Salisbury ambasadorowi francuskiemu, że jego sympatje do Francji są nadal przy punkcie wrzenia.

O wiele racjonalniej oceniono w Rosji sytuację, i wytknięto dla siebie drogę postępowania. Z początku, póki jeszcze nie było pewnem, czy Salisbury przyjdzie do steru, czy też może powróci Gladstone, nie tajono swych antypatyj do gabinetu torysowskiego. Kiedy jednak stało się rzeczą wiadomą, że królowa pragnie usilnie pozbyć się Gladstona, do którego nigdy nie żywiła sympatyj, i gorąco pracuje nad uproszczeniem drogi dla Salisbury'ego i kiedy w końcu Salisbury stanął u steru, Rosja zmieniła od razu front i oświadczyła, że bynajmniej nie jest jej zamiarem utrudniać mu istnienia. I w samej rzeczy, zamiaru takiego nie ma. W tych bowiem warunkach, w jakich się Anglja dziś znajduje, i w obec tych sił, jakiemi rozporządza, nie może ani Salisbury, ani nawet nie mógłby Beaconsfield, szukać z Rosją zatargu. Niezręczność Gladstona odkryła wszystkie słabe strony Anglji; a jego doktrynerska polityka pozbawiła ją zupełnie aljantów. Anglja jest odosobniona, co więcej, jest poróżniona z wszystkiemi prawie mocarstwami europejskiemi, z wyjątkiem Włoch, których przyjaźń może więcej kłopotu niż pożytku jej przynieść. W takich więc warunkach nie ma dla Salisbury'ego innej na razie drogi, jak załatanie sprawy afgańskiej w sposób pokojowy, wyszukując, o ile się da, tę korzyść, że koniec końcem Rosja nie jest zbyt pochopną do wojny, i będzie wolała korzystny pokój, niż niepewne zyski z rozprawy orężnej.

Ale Salisbury, załatawszy na razie sprawę afgańską, może stopniowo, po paru latach zręcznej pracy, przygotować sobie sytuację do rozstrzygnięcia w duchu Beaconsfieldowskiej polityki imperjalistycznej. Temu właśnie pragnie Rosja zapobiedz, a na to ma tylko jeden sposób: — przez niestawianie Salisbury'emu żadnych dziś trudności, nie podnosić jego znaczenia w oczach angielskiego narodu. Niech rządzi do wyborów, ale po wyborach niech znowu liberalny — albo jeszcze lepiej, niech radykalny utworzy się gabinet. Oto jej marzenie i oczywiście, o ile to od niej będzie zależało, dołoży wszelkich starań, i nie pożałuje grosza, aby celu swego dopiąć.

Prasa rosyjska już dzisiaj dość oględnie wyraża się o torysach; za tydzień lub dwa, pocznie na ich cześć śpiewać hymny pochwalne, aby jak najmniej przyczyniać się do podniesienia ich znaczenia wobec angielskiego narodu.

Taka jest sytuacja dokoła Anglji. Co się zaś w niej dzieje, trudno na razie określić. *Mémorial diplomatique* zapowiada na sierpień zjazd Salisbury'ego z Bismarkiem. Oto najświeższa wiadomość. Zresztą faktem jest, że żywioły radykalne biorą w społeczenstwie angielskim górę, i co raz szersze zakreślają kręgi.

Z Rzymu donoszą, że p. Depretis zamierza sam prowizorycznie objąć tekę po Mancinim.

---

*Pester Lloyd* przynosi dziś w przekładzie cały nasz artykuł, skierowany przeciwko jego wywodom o wyborach do Rady Państwa, i zapowiada odpowiedź na nasze rozumowania. Polemika z tem poważnem i wpływowem pismem, prowadzona szczerze i otwarcie ze stron obu, może nie jedno nieporozumienie usunąć i przynieść pożytek sprawie publicznej.

---

# List pasterski

## austrjackich książąt Kościoła.

„Żyjemy, drodzy, prawowierni chrześcianie w ciężkich, brzemiennych niedolą czasach, a losy przyszłości zdają się układać dla nas nieszczęśliwie. Jeśli wedle przestrogi Pana zważymy na „znaki czasu“ (Math. 16, 4), są one nader zastraszające i zwiastują groźną burzę.

1) Z tych „znaków czasu“ podnieść należy przedewszystkiem tak potężnie rozkrzewiony b r a k  w i a r y. Ta niewiara idzie tak daleko za dni naszych, że nawet zaprzecza prawdom już przez sam rozum wskazanym, jak istnieniu Boga, pozaziemskiego Stwórcy wszech rzeczy i istnieniu nieśmiertelności i duchowej istności naszej duszy. Tedy nie uznaje ona także sprawiedliwości i jej spełnieniu się po za obrębem doczesnego żywota. A nie kryje się ta niewiara ze wstydem w zaułki, lecz jawnie występuje zuchwała i pyszna, aby wszystko, co dotąd ludziom świętem było, wyszydzić, zelżyć i pokonać. Na wszystkich polach widno „fałszywie tak nazwaną wiedzę“ (I. Tom. 6, 20), która ostrze swej broni przeciwko chrześciaństwu zwraca i kościołowi.

Nie masz pociechy dla niewiary, a ponad wszelki wyraz ubolewania godny jest los jej zwolenników i szermierzy. Bez Boga, bez Chrystusa, bez żadnej radości żyją oni, aby po za grobem straszliwego doczekać się sądu. Strzeżcie się, drodzy, prawowierni chrześcianie przed sidłami niewiary i módlcie się za nieszczęśliwymi, aby Bóg zdjąć im raczył z oczu łuskę i aby w grzechach swoich nie pomarli (Joann. 8, 24).

A nie wiele lepszą od niewiary jest o b o j ę t n o ś ć  w  r z e c z a c h  w i a r y, z r ó w n a n i e  w s z y s t k i c h  r e l i g i j  i  i n d y f e r e n t y z m. Ażaliż bowiem obojętnem ma być w sprawach religji, więc w stosunkach odnoszących się do najważniejszych interesów ludzkości, czy kto żywi to lub owo przekonanie, czy przyznaje się do tej lub owej religji? Czyż nie jest ów indyferentyzm wzgardzeniem religji Jezusa Chrystusa, krzyczącą niewdzięcznością względem Zbawcy? Zaiste, obojętność względem religji i zrównanie wszystkich religij zawiera już samo w sobie niewiarę.

2) W rzędzie „znaków czasu“ stoi także już wymieniony, a tak powszechnie panujący „praktyczny materjalizm,“ t. j. ów zmysł światowości, za pomocą którego stara się człowiek swój popęd do szczęścia zadowolnić w krótkim przeciągu czasu, dzielącym kolebkę od mogiły, jak gdyby po śmierci już nie miał niczego ani się spodziewać, ani obawiać. Ten zmysł światowości zna tylko „radość oczu, szczęście cielesne i dworactwo życia“ (I. Joann. 2, 16). Krok w krok za chęcią używania postępuje chciwość do tego dążąca, aby w czasie, ile możności najkrótszym, sprowadzić zadowolnienie zmysłów, mniejsza o to: dozwolonym, czy niedozwolonym sposobem. Jako nieodzowny skutek chęci używania pojawia się dziś zbytek, o jakim jeszcze przed kilku dziesiątkami lat nikt nie miał pojęcia. O, jak pożałowania godny błąd to, jak opłakany w skutkach! Co za zapoznanie własnej godności człowieka! Przecież tak wiele dziś mówi się o tej „godności“ i o „godnem człowieka istnieniu!“ Nigdy słów tych nie można było słyszeć tak często, jak dzisiaj, ale także nigdy bardziej nie zapoznawano godności człowieczej, jak dzisiaj. Albożmożna bardziej poniżyć godność człowieka, niźli to się czyni, zaprzeczając mu wyższych celów i skazując go na używanie wyłącznie znikomych uciech tego życia, jak gdyby był zwierzęciem i jak zwierzę musiał zginąć? A to zapatrywanie jest koniecznym rezultatem niewiary.

3) Innym poronionym płodem naszego wieku, ubogiego w wiarę, przesiąkłego zmysłowością jest z a n i e d b a n i e zarządzonych przez Chrystusa s p o s o b ó w  d o  p o z y s k a n i a  ł a s k i  i  z b a w i e n i a. Z głębi serca prosimy was i zaklinamy: nie chciejcie zaniedbywać wskazanych dla waszego zbawienia sposobów ratowania duszy.

4) W ścisłym związku z wspomnianem zjawiskiem czasu pozostaje — a głęboko ubolewamy nad tem — ciągle wzrastająca p r o f a n a c j a  ś w i ą t  i  n i e d z i e l. Podnosimy tylko jeden punkt: uwłaczanie niedzieli przez łatwą do uniknięcia t. z. p r a c ę  p a r o b c z a n ą. Aby w niedzielę zaniechać ciężkich a niekoniecznych robót, tego wymaga przykazanie Boże, jedno z dziesięciu, które Bóg ludowi swemu dał na górze Synay, którego nigdy nie cofnął, a które tylko na inny dzień przeniesione zostało. Wszak naturalnym skutkiem przekroczenia tego przykazania jest to, że i inne w sumieniu tracą na szacunku i z tą samą obojętnością bywają przekraczane. Dla tego już przed stu laty mistrzowie francuskiej rewolucji zniesienie niedzieli uznali i ogłosili za najskuteczniejszy środek do poskromienia i wytępienia religji chrześciańskiej. Dzieci ciemności, zaprawdę, zręczniejsi są w dobieraniu sobie środków, niźli synowie światła.

5) Jako smutny objaw ostygnięcia uczuć religijnych musimy wymienić także inne zasmucające zjawisko: mamy tu na myśli rozdrażnienie i ciągłe nieporozumienia między pojedynczemi ludami i szczepami w naszej ukochanej Austrji, i owo — rzecby można — bezustanne podżeganie narodowości. Według zasad chrześciańskich ludy są tylko równouprawnionymi członkami, niejako rodzeństwem wielkiej bożej rodziny. Kto tej prawdy nie uznaje, kto, choćby tylko praktycznie, przez zachowanie swoje jej przeczy, kto do tego stopnia przenosi swój naród nad inne, że niemi gardzi lub je nienawidzi, a sieje między niemi waśń i niezgodę, kto w bliźnich swoich nie widzi w pierwszym rzędzie braci, odkupionych przez Zbawiciela, lecz tylko nieprzyjaciół swego narodu, — ten nie myśli i nie działa w duchu katolickim, gdyż stawia swą narodowość wyżej, niż wiarę katolicką. Pomnijcie na słowa, które biskupi austrjaccy w r. 1849 wyrzekli do wiernych w tym samym przedmiocie. Przestrogi ich mają dziś to samo, a nawet większe znaczenie, niż wówczas.

„Biskupi wasi“, rzekli oni, „uważają za swój obowiązek, wskazać wam te niebezpieczne pokusy, których w dzisiejszych czasach z takiem powodzeniem używają nieprzyjaciele chrześciańskiego świata, i przestrzedz was przed niemi“.

„Jedną z tych łudzących ponęt stanowi narodowość. Bóg wywiódł, jak nas apostoł naucza, cały ród ludzki z jednego człowieka, i wskazał mu mieszkania na ziemi w stosownym czasie i w oznaczonych granicach. Podział na rodziny, plemiona i narody jest przeto dziełem bożem. Różność języków jest już jednak następstwem grzechu, zapomnienia o Bogu i rozpadnięcia się ludzkości. Wykształcone pogaństwo nie uznając wspólnego pochodzenia i nie widząc w bliźnim wizerunku bożego, uważało obce narody za barbarzyńców, gardziło niemi, podbijało je. Nieokrzesane pogaństwo widzi dziś jeszcze w każdym cudzoziemcu wroga; zna ono tylko swoje własne szczupłe plemię, zabija każdego cudzoziemca albo zaprzedaje go w niewolę jak zwierzę; ono samo zeszło dziś do stanowiska zwierząt. Jedynie tylko chrześciaństwo przywróciło dawną godność człowieka. W jego oczach stanowią wszyscy ludzie Bożą rodzinę, wszyscy są powołani do królestwa niebieskiego; wszyscy są spokrewnieni w podwójnem znaczeniu, bo z jednej krwi pochodzą i przez jednę krew zostali odkupieni na krzyżu; gdyż „oddaleni zbliżyli się w Chrystusie, runął mur, dzielący narody waśń ustała“ (Efez. 2, 13), „wszyscy stanowią jedno ciało, połączeni są pod jedną głową i w jednym duchu mogą się zbliżyć do Ojca. Nie ma już żydów i pogan, ani barbarzyńców i Scytów, ani wolnych i niewolników, lecz wszyscy jednę stanowią całość, a we wszystkich jest Chrystus“ (Kolos. 3, 11), a węzłem, który ich łączy, jest miłość. Chrześciaństwo, a wraz z niem prawdziwa cywilizacja może tylko dopóty pochwalać przewagę uczuć narodowych i rodzinnych, dopóki opierają się one na miłości. Wprawdzie także i dla chrześcianina bliższą jest jego rodzina od gminy, jego naród i kraj od ludzkości; jeżeli jednak jego miłość, wypływająca sama z siebie, przenika coraz to szersze koła rodziny, gminy, narodu, państwa, ludzkości, wtenczas spełnia on obowiązki wobec wszystkich, staje się dla wszystkich tem, czem powinien według Boskich przykazań. Ale miłość zamienia się w samolubstwo, gdy zamiast wynikać z siebie, sama się w sobie zagłębia i wszystko do siebie samej stosuje. Wtenczas wznieca ona nienawiść między jednostkami, równie jak między rodzinami, plemionami i narodami i zrywa zbrodniczo wszystkie wyższe węzły. W dniach dzisiejszych naturalna miłość ojczystych dziejów, języka i obyczajów zamienia się w skutek bezbożnych pokus, zmierzających do obalenia całego boskiego i ludzkiego porządku, w szał gorączkowy, który widząc śmiertelnego wroga w każdym inaczej myślącym sąsiedzie, gotów własny dom podpalić, by zniszczyć mieszkanie sąsiada. Nie oznacza to postępu, o którym oni mówią; jest to raczej powrót do ciemnego barbarzystwa pogańskich czasów; narodowość staje się cielcem złotym, który odbiera cześć bałwochwalczą wśród rozżarzonych namiętności, wyradzających się zbyt często w zwierzęcą walkę narodów, będącą hańbą ludzkości i obrazą Boga.“

Poskramiajcie wasz zapał narodowy, narodowe dążności; nie obrażajcie niemi miłości chrześcijańskiej. Wszak wszyscy jesteście dziećmi tego samego Ojca w niebiesiech i wspólnej nas wszystkich matki, Kościoła. Wszyscy, jakkolwiek w różnych językach, do j e d n e g o modlimy się Boga; wszyscy zbawienie zawdzięczacie temu samemu Chrystusowi i tym samym jesteście uświęceni duchem. „J e d e n  P a n, j e d n a  w i a r a, j e d e n  B ó g jest i Ojciec wszystkich“ (Ephes 4. 5. 6.) i j e d n o królestwo niebieskie dla wszystkich. W tem wysokiem zjednoczeniu nic nie znaczą różnice narodowościowe! I dla czegóż, najdrożsi, mielibyście w waszej wspólnej ojczyźnie, w naszej pięknej Austrji nie żyć w zgodzie i jedności? Dla czegóż mielibyście Monarsze, który z równem poświęceniem wszystkie swe ludy miłuje, pomnażać troski panowania przez spory i zawiść, zamiast stosownie do jego dewizy z j e d n o c z o n e m i  s i ł a m i starać się o powodzenie państwa i każdego jego ludu? Jeżeli poprzednio z przestrogą zwróciliśmy waszę uwagę na pewne niebezpieczne naszych czasów znamiona, toć musimy nieodzownie także wskazać te środki i drogi, któremi truciznę wam przesyłają, a to tembardziej, aby was przed nią przestrzedz. Chcemy z szczególniejszym naciskiem wskazać

---

### Wiedeński

## cmentarz „centralny“.

(*Mg*) Przed dziesięciu laty ludność wiedeńska musiała przeboleć ciężkie moralne przesilenie, której przyczyny były bardzo rzewnej natury. Rada miejska zamknęła wszystkie cmentarze, leżące w pobliżu poszczególnych dzielnic, a natomiast otworzyła ogromne obszary pola daleko po za obrębami miasta, nazwane „Centralnym cmentarzem.“ Tam odtąd trzeba było grzebać wszystkich umarłych. A więc należało rozstać się z miejscami, gdzie popłynęło tyle rzewnych łez i uleciało do Boga tyle bolesnych skarg, gdzie legło w grobie obok siebie tyle pokoleń, gdzie tkliwa ręka pielęgnowała kwiaty i sadziła zielone drzewa na znak wiecznie żyjącej, nieśmiertelnej miłości. Tam obok ojców, dziadów i pradziadów pragnęli, gdy uderzy godzina, położyć się do grobu synowie, wnuki i prawnuki, aby rodzinnem gronem w wierze i miłości czekać na głos trąby archanielskiej.

Dotąd ukochane mogiły leżały w sąsiedztwie, tuż pod ręką. W smutku, w utrapieniu, w niedoli było łatwo wybiedz na cmentarz, pomodlić się na mogiłach, zasięgnąć rady i otuchy od tych, którzy choć umarli, nie przestali żyć dla nas, przemawiając do naszych serc i sumień. Komuż nie wiadomo, jak potężnemi są natchnienia pochodzące z mogił i jak uzbrajają do walki, do łamania się z przeciwnościami życia? Teraz to niemożebne. Centralny cmentarz leży w tak olbrzymiej odległości, że aby się do niego dostać, potrzeba na to dnia czasu, kosztu i zachodów. A zresztą na co by się to przydało? Ten cmentarz, to nie cmentarz, lecz wielkie pieniężne przedsiębiorstwo, rodzaj kolosalnej fabryki, gdzie co chwila płyną nowe fale interesantów, nadchodzą wozy, omnibusy, pociągi kolejowe, gdzie mnóstwo pracuje robotników, mnóstwo się snuje nadzorców i urzędników, kierujących pracą, wydających rozkazy, lub utrzymujących porządek. I komużby tu przyszło do głowy modlić się, szukać pociechy lub zachęty do wiernego wytrwania przy obranym sztandarze?

Nie pierwszy to raz municypalność wiedeńska znalazła się w krzyczącej sprzeczności z potrzebami i życzeniami mieszkańców, jednakże można to powiedzieć, ani przedtem, ani potem nie było tak ważnych przyczyn, niechęci i zażaleń, jak właśnie z powodu nowego cmentarza.

Wiedeńczycy otrzymali upoważnienie ogólne przenoszenia umarłych w miejsce ich spoczynku na wielki cmentarz, albowiem wedle uchwały reprezentantów miasta dotychczasowe cmentarze miały być po upływie oznaczonego czasu obrócone na ogrody i place publiczne, a nawet zajęte pod budowanie domów i wszelkich innych gmachów, nie inaczej jednak, jak po usunięciu z nich kości i szczątków ludzkich. Wszelako sercu naszemu wrodzonym jest wstręt do burzenia pokoju umarłych, co leżą w poświęconych mogiłach, z takiem, rzecby można, upodobaniem, z takiem przywiązaniem do ziemi, roślin i całego cmentarza. Tylko w koniecznych wypadkach odważamy się przenosić prochy nam drogie do nowych siedlisk.

Ale pomijając te względy, ileż stosunkowo rodzin posiada Wiedeń, co są w stanie ponosić znaczne koszta tych przenosin, a nie jedna, jeśli i ma środki, nie może znowu udowodnić swych praw do danej mogiły. Ztąd wypadło, że tylko nie wielka liczba umarłych przeniosła się na Centralny cmentarz, podczas gdy wszyscy inni muszą oczekiwać na rozporządzenie magistrackiej biurokracji, co do swojego dalszego losu.

Powody do tej radykalnej a dla mieszkańców tak przykrej zmiany były wielokrotnie wyłuszczone i uzasadnione w ciągu długich rozpraw w łonie municypalnej reprezentacji. Chodziło niby przedewszystkiem o to, aby usunąć z pobliża miasta siedzibę zaraźliwych wyziewów, epidemicznych chorób i wszelkich miazmów, trujących powietrze, jakiemi według tych panów mają być cmentarze. Następnie obliczono, jakie sumy wpłyną do kasy miejskiej, jak skoro tak ważne źródło dochodów, jak grzebanie umarłych, rozprószone dotąd przeważnie w kancelarjach duchownych, skoncentruje się w ręku administracji energicznej, jednolitej i świeckiej. Przez to usuwało się księdza od sprawy głęboko wkraczającej w byt rodzinny i społeczny. W końcu, co było dla wiedeńskiej masonerji podobno celem najważniejszym, otrzymywało się obok celów sanitarnych i finansowych cmentarz bezwyznaniowy, gdzie, jak się wyrażali ci szanowni ojcowie miasta, „grób miał połączyć w pokoju tych, których za życia dzieliło tyle przesądów i różnic religijnych“.

Lud polski, tak mocno kochający groby i modlitwy za umarłych, lęka się uszczknąć na cmentarzu kwiatek lub źdźbło trawy, przekonany, że naruszyłby przez to świętą i nietykalną własność umarłych. Jakżeby on się wzdrygnął, gdyby mu kto wytłumaczył ten obszerny system ekonomicznych i fiskalnych zysków, mających się ciągnąć z mogiły? Coby on powiedział na intrygi i zabiegi polityczne, których podstawą ma być cmentarz chrześcijańskiego ludu? Jakim wyrazem nacechowałby on tę teorję, co święte miejsce wiecznego spoczynku uważa za stek zgnilizny, groźnej dla zdrowia, który przeto ma się rugować daleko od mieszkań ludzkich na wydmy i pustkowia?...

Tak więc katolicki Wiedeń otrzymał cmentarz pozbawiony kościelnego wpływu, niepoświęcony, bezwyznaniowy! Daremne były prośby i nalegania arcybiskupa chcącego aktem religijnym objąć cmentarz w posiadanie chrześcijanizmu; nie osiągnęły żadnego skutku, o czem wiele mówiono wówczas, zachody osób wysoko postawionych w społeczeństwie i państwie. Przedstawiciele gminy nie chcieli słyszeć o poświęceniu. Ich nieukrywanym ideałem było, aby umarli leżeli obok siebie w chronologicznym porządku, w miarę, jak przybywali na cmentarz, jedynie na podstawie daty i liczby bieżącej, bez względu na wyznanie lub nawet na ostatnią wolę nieboszczyka. Tak to wchodziła w życie sławna formuła liberalizmu i wolnomularstwa: „w o l n o ś ć, r ó w n o ś ć, b r a t e r s t w o“...

Tymczasem wyszły na jaw rzeczy prawie niepodobne do uwierzenia. W toku rokowań gminy z kardynałem Rauscherem, arcybiskupem wiedeńskim, żydzi tego miasta, którzy jak wiadomo, zawsze głosują za bezwyznaniowością, ilekroć chodzi tylko o chrześcijan, uzyskali od municypalności, za pomocą jakichś potężnych i tajemniczych wpływów, cząstkę centralnego cmentarza na wyłączny użytek i objęli takową na własność wedle rytuału swej wiary. Ale niedosyć było tej jednej niespodzianki. Wnet potem gruchnęła pogłoska, która się zaraz okazała prawdą, że i protestanci, mający w Wiedniu własny bardzo piękny i obszerny cmentarz, otrzymali pozwolenie grzebania tam i nadal swych umarłych na czas nieograniczony. Zatem ludność katolicka pozostała sama jedna bez cmentarza, boć przecie te pola i wydmy, które gmina oparkaniła i zaopatrzyła w bramy i chodniki, nie miały prawa do tego miana, dopóki nie zostały poświęcone przez Kościół. A jednak co uczyniono dla nieznacznej mniejszości: dla żydów i protestantów, tego odmawiano uczynić uporczywie dla ogromnej katolickiej większości. Municypalność wiedeńska obstawała przy bezwyznaniowości. To pociągnęło za sobą godny uwielbienia czyn ze strony katolickiego kleru.

Była to noc jesienna, zimna, mglista, ciemna. Zaledwie czuć się dawały pierwsze powiewy wczesnego poranku, a na świat padały niepewne brzaski nadchodzącego dnia, gdy na tej ziemi, mającej się stać własnością miljonów umarłych, stanął kardynał Rauscher, otoczony licznem gronem duchowieństwa. Przybył on tutaj o tej godzinie, żeby omylić czujność municypalnych bezwyznaniowców, którzy przewidując podobny czyn arcypasterskiej jurysdykcji, byli przygotowani odeprzeć go bodajby siłą fizycznego gwałtu. I oto w ciemnościach nocy, pośród głębokiej ciszy i milczenia, błysnęły mnogie światła poświęcanych gromnic i uderzył w niebiosa rzewny, majestatyczny chór kapłańskich pieni. Na tę ziemię tajemniczego przeznaczenia padły krople święconej wody wraz ze słowami modlitwy za żywych i umarłych. I oto pośród migocących świateł błysnął znak Odkupienia, krzyż Chrystusowy, zatknięty w tych miejscach smutku, aby był znakiem i rękojmią zmartwychwstania.

Gdy wiadomość ta doszła do uszu burmistrza, zaraz zwołanem zostało nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej w celu zaprotestowania, jak mówiono, przeciwko „bezprawnej“ interwencji, przeciwko „wdzierstwu“ arcybiskupa w sferę cudzej własności. Było co niemiara krzyku, zażaleń, pogróżek. Liberalne dziennikarstwo stanęło jak jeden człowiek, domagając się przykładnej

wam dwie rafy. Jako wiecie, nasz Ojciec Ś-ty, papież Leon XIII wydał r. z. odezw przeciwko tajemnym związkom wolnomularskim, napiętnowawszy w nim ich zgubną działalność, ich dążenia i usiłowania potępiwszy, i cel jasno odkrywszy, do którego dążą.

Prawda, że wolni mularze występują przed ludem z maską przyjaźni życzliwości. „Wszyscy członkowie (tak brzmią ich słowa) mają się uważać za równych, za braci i braterską miłością, a wzajemną i wierną pomocą związani, tworzyć niejako wcielenie humanitarności, miłości bliźniego, cierpliwości i towarzyskości“ — „zjednoczenie ludzi zacnych, szlachetnych i wielkich przed i po mędrcu Nazareńskim.“ (Andersohn, księga konstytucyj). Ale, najdrożsi, „nie dajcie się skusić niczyich słów czczym dźwiękiem.“ (Ephes. 5, 6). Gdyby nawet te zapewnienia miłości i życzliwości były prawdziwe, wolne mularstwo nie byłoby jeszcze w stanie zastąpić chrześcijaństwa. W powyższym programie przedstawiony jest tylko stosunek wolnego mularza do bliźniego. Ale czyż ich system religijny wspomina o czci ku Bogu, a moralność ich jakiegoż wymaga postępowania względem samego siebie? Co się tyczy wiary wolnych mularzy, to pomimo, że wolnomularstwo przyjmywało do niedawna wszystkie religie pod opiekuńcze skrzydło, teraz przyszło do tego, iż pomiędzy jego wyznawcami spór powstał, czy dopuścić należy wiarę w istnienie Boga, czy też ją wykluczyć. Zaś tak mało ma ta sekta uznania dla religji chrześciańskiej, a zwłaszcza katolickiej, iż stara się wszelkiemi sposobami usunąć wpływ religji na życie i całkowicie pozbawić religijnego charakteru państwo, jego urządzenia i ustawodawstwo. Ale najdrożsi, prócz tych, którzy noszą wolnomularskie odznaki, istnieje jeszcze wielka liczba takich, którzy duchem z lożą spokrewnieni, jej zasady dzielą i czynnie to braterstwo stwierdzają. Ilość tych towarzystw wolnomularskich przewyższa nawet liczbę „braci“ do loży należących. Do nich należy także tych katolików zaliczyć, którzy przeciw własnemu kościołowi walczą przy każdej sposobności stając po stronie wrogów kościoła i wiary. Wszyscy oni pracują w służbie i na korzyść wolnomularstwa.

6. Najsilniejszą dźwignią w ręku loży i jej pomocników w pracy nad odarciem społeczeństwa z cech chrześciańskich jest dziś prasa, zwłaszcza dzienniki i to szczególnie złe dzienniki. Czyż nie często mieli biskupi sposobność ostrzegać swych wiernych przed szkodliwą lekturą? Poczuwamy się do obowiązku zgodnego ponowienia tej przestrogi. jakoby ona z jednych ust pochodziła. Mamy nadzieję, że słowa nasze nie przebrzmią, jako głos wołającego na puszczy! Ale gdyby pomimo to wielu wolało zasady wiary i życia czerpać z zatrutej krynicy dziennikarstwa, zamiast gasić swe pragnienie u żywych źródeł prawdy, jeśliby z czasopism redagowanych przez żydów i niewiernych czerpali naukę swej religji i obdarzali je bezwzględnem zaufaniem, nauki kościoła wyrzekając się, wtedy sami siebie i tych, którzy z nimi są związani, powiodą w otchłań zguby, gdzie zginą pod brzemieniem własnej przewrotności.

Nie da się zaprzeczyć, iż w prasie codziennej i literaturze dokładnie odźwierciadla się duch naszego czasu. Jej produkta są po większej części refleksem świata, który przybrał postać wręcz odmienną od tej, jaką mu Bóg i Chrystus chciał nadać. Prasa drukuje, co chętnie bywa czytane, a czyta się chętnie to, co odpowiada naszemu usposobieniu i sposobowi myślenia. Nasza literatura, z wyjątkiem bardzo niewielu dzienników i książek, w całości działa rozkładowo na wiarę. Z zupełną świadomością odciąga ona ludzkie serca od tego, co wzniosłe i szlachetne, a przegina je ku ziemi. Tak samo zgubnie działa prasa pod względem moralnym przez pisma perjodyczne, pamflety i książki. Samobójstwo, pojedynek, wiarołomność małżeńska i występki wszelkiego rodzaju przedstawiane bywają jako dozwolone, a nawet w aureoli cnoty. Któż policzy ofiary, które codziennie poddają się Molochowi prasy, kto policzy niewinnych, którzy przez złą lekturę całkowicie zepsuci popadli w bezwstyd, kto policzy tysiące pełnych nadziei młodych ludzi, którzy dawniej żarliwemi będąc katolikami, skutkiem zgubnej lektury czasopism, postradali łaskę wiary i wstąpili teraz w szeregi wrogów wiary?

7) nie możemy zakończyć słów tych, zanim jeszcze jednej ważnej sprawy: chrześciańskiego życia familijnego, nie poruczymy szczególnej pieczy serc waszych.

Z głębokim bolem, najdrożsi prawowierni zauważyć musimy, że życie familijne pod wielu względami odrzuciwszy teraz chrześciańskie piętno, nader często zbliża się pod względem swego ukształtowania do pogaństwa. A z tem zatraceniem cech chrześciańskich, życie rodzinne samo z siebia ruinę stwarza. Głównym punktem, niejako osią środkową, około którego obraca się rodzinne życie, jest wychowanie dziatek. Rodzice obowiązani są dziecko swoje nietylko żywić, ale i wychowywać, przysposabiać ich nietylko na pożytecznych członków społeczeństwa, lecz także na dobrych chrześcian i obywateli niebieskiego państwa. Nauczyciele nie są ustawą zobowiązani uczyć w duchu chrześciańskim, albo też jakikolwiek wpływ chrześciański wywierać na wychowanie dzieci. Ustawnicze przepisy zezwalają, aby nawet niechrześcianie bywali mianowani nauczycielami w szkołach ludowych. Owoż jasnem jest, że tacy nauczyciele nie są zdolni kształcenia dzieci w duchu i obyczajności chrześciańskiej, że nie są w stanie wypełnić najważniejszego zadania szkoły, które wedle słów ustawy szkolnej w tem polega, iżby „dzieci wychowywać w obyczajności i religijności“. Książki szkolne również są pozbawione religijnej barwy. Poczuwamy się do obowiązku wszystkie w tym kierunku wytężyć usiłowania, aby szkoły nasze napowrót odzyskały piętno chrześciańskiej religji i nie wolno nam spocząć, dokąd celu tego nie osiągniemy.

„Łaska Zbawiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i obecność ducha świętego, niechaj będzie z wami wsystkimi. Amen“. (2. Kor. 13. 3. 13).

(Następują podpisy).

---

kary i satysfakcji za „podeptane prawo.“ Ogromna burza miała się zwalić na głowy liberalnych ministrów. Jednakże powoli przycichały gniewy i namiętności, albowiem panowie radzcy i dziennikarze czuli dobrze, że za kardynałem stoją miljony katolików i cała rodzina monarsza. Więc co się stało, odstać się nie mogło. Cmentarz wiedeński otrzymał chrzest katolicki i niezmazane znamię, które mu nigdy odjętem nie będzie.

Kardynał Rauscher, mąż wysokich przymiotów umysłu i serca, wywierał, dopóki żył, wpływ znaczący i dobroczynny na bieg wypadków w monarchji; ale gdyby innych zasług nie posiadał, jak tylko tę jednę, iż uratował Wiedeń od sromoty bezwyznaniowego cmentarza, jużby zdaniem ogólnem potomność, i to pono niejedna potomność Wiednia, powinna we wdzięcznej pamięci zachować imię tego wielkiego pasterza. Wszakże nie jemu tylko należy się wdzięczność. Z nim była bowiem osobistość najdostojniejsza i najszlachetniejsza, a bez jej zachęty i pomocy możeby książę Kościoła nie zdołał uskutecznić rzeczy, jaka, mianowicie pod ówczesnym rządem, wydawała się czystą niemożebnością.

Takie były początki wiedeńskiego centralnego cmentarza. Odtąd upłynęło dziesięć lat z górą, w przeciągu których przyjął on do swego zimnego łona sto tysięcy umarłych, rozwinął nową praktykę i rutynę pogrzebów, zaszczepił w ludności nowe obyczaje a może i przekonania w tej mierze. Być może czytelnicy chcieliby o tej rzeczy mieć dalsze relacje. Jestem gotów to uczynić; z obawy jednak, aby długie traktowanie materji tak smutnej, aczkolwiek bardzo ważnej, nie wydało się może zbyt męczącem, odkładam dalszy opis do następnego listu.

# Korespondencje.

**Wiedeń** 28. czerwca.

(Ogólny zastój i widoki reakcji. — Ogólne widoki dla handlu zbożowego i szczegółowe dla Galicji).

(÷) Jeden z tutejszych dzienników doniósł: że na giełdzie obstąpiono i gratulowano, zazdroszcząc zarazem, pewnemu spekulantowi, któremu się udało zawrzeć *schluss* na 25 sztuk. Anegdota ta ma być charakterystyką obecnego targu. Jest w niej tyle prawdy, ile w każdej przesadzie. Jest nieufność, jest zastój, nie ma żadnej inicjatywy, jednak *e pur si muove*. Świątynia Baala nie może być nigdy zamknięta. Jeżeli nastał czas względnego spokoju, w którym pieniądze się błąkają bez zajęcia, weksle w Londynie na 1/2% są brane, jak gdyby ideał Proudhona miał zostać urzeczywistniony, to jest kapitał miał odtąd już być pożyczany bez procentu, a tylko pobierać opłatę za administrację; jeżeli zapasy metalowe w bankach w Londynie i w Paryżu tak wzrastają, że wynoszą znacznie więcej, niż ilość obiegających papierów — to stan ten jest oczywiście przejściowym i leży w nim pewność, że produkcja musi się ruszyć znowu, za czem pójdzie ochota do większych interesów i stworzą się dla nich warunki.

Wiedeńska giełda, która nigdy jeszcze do samodzielnego i wielkiego stylu interesów się nie wzniosła, odźwierciedla zresztą dotkliwiej, jak inne silniejsze place, te ogólne stosunki, tę stagnacją handlową, która jeszcze przezwyciężoną nie została.

Koleje angielskie mają w tym roku w ruchu towarów i osób ubytek dochodów do 3%; w Ameryce wiadomo, że 40 kolei zbankrutowało; nowy zwrot w polityce cłowej państw, zanim się stosunki znowu ułożą, utrudnia obroty, cały targ papierów kolejowych chwieje się i wszędzie, a zwłaszcza w Austrji, prawie wyłącznie renty, dające pewny i niezawodny procent, zajmują całą arenę targów.

Obroty na giełdzie są próbą, usiłowaniem, zwyczajem, nie są obecnie właściwym targiem, — pomijając zaspokajanie koniecznych, codziennych potrzeb, dla pokrycia pojawiającej się nieśmiało od czasu do czasu spekulacji w tym, lub owym papierze. Różnice kursów są też jak fale na jeziorze podczas pogody; świadczą jedynie, że woda nie jest martwą. Oczekiwanie wielkiego napływu gotówki za kupon lipcowy, zachęca do obrotu w rentach. Tramwaje chwieją się z powodu konfliktu z gminą, co wywołuje pewien ruch stosownie do opinji własnej na zniżkę lub zwyżkę. Naraz uchwyciła się spekulacja akcyj tabacznych i jest w nich ruch może najżywszy, któremu towarzyszy spadek kursu. Spekulacja może się puszczać na te wody, publiczności nie możnaby tego radzić. Jeżeli dodamy, że interes giełdy w akcjach Czerniowieckich został podniecony przez podjęte znowu układy o sprzedaż części rumuńskiej, że w skutek tego wcale żywe są obroty w tych akcjach; to na tem wyczerpaliśmy wszystko, co z ubiegłego tygodnia należało podnieść.

Zgromadzenie generalne Nordbahnu nie przyniosło żadnych objaśnień o stanie układów z rządem. Co do interesów tej kolei podaliśmy już poprzednio główniejsze liczby z ubiegłego roku. Znacznie mniejsza dywidenda nie daje oczywiście powodu do żadnych obaw. Jaki będzie wpływ przyszłego układu na interesa tej kolei, tego zdaje się na pewno nikt obliczyć nie zdoła, więc i w tym papierze jest targ nadzwyczaj mały.

Zanim giełdy doznają nowych podniet, są obecnie najważniejszemi dla całego świata interesów wiadomości o konjunkturach handlu zbożowego. Według ostatnich wykazów konkurencja Ameryki w tym roku znacznie będzie słabszą. Zbiór pszenicy wynosił tam w roku 1884 buszli 513 miljonów; tego roku będzie ubytek 100 do 130 miljonów buszli.

Kanzas sam zamiast 40 ma 13 milionów buszli. Ubytek ten nie jest tylko skutkiem słoty, panującej tam w tym roku, lecz głównie zmniejszonego wysiewu, spowodowanego spadkiem cen takim, że się tam nawet zbożowe gospodarstwo przestało opłacać. W stanach północno-zachodnich mnóstwo farmerów porzuciło swoje osady, niemogąc związać końca z końcem. Więc jak z produkcją cukru i z interesami cukrowni, stanie się zwolna i z produkcją rolną. Są granice; ceny niskie przekroczyły już najdalszą granicę; zaczęła się reakcja od zmniejszenia produkcji. Gdy zaś w Europie zaledwie średnie będą zbiory, zatem ten ubytek zamorskich dowozów wpłynie, musi wpłynąć na znaczne podniesienie się cen. Jeżeli potem rolnicy będą mogli wysprzedać zapasy, a kupcy znowu nabiorą odwagi do gromadzenia zapasów, oddziała to natychmiast na ruch rękodzieł i fabryk, które znowu rolnicy będą mogli zatrudniać. Do tej dobrej wróżby można dodać jeszcze, że w ogóle w Austrji rzepaki i żyta, jęczmień, kukurudza i ziemniaki stoją nieźle, a zapewniają, że Galicja będzie mieć z całego państwa najlepsze urodzaje. Może przecie i dla nas jaki tłusty rok nastanie.

# MAŁY FEJLETON.

**Panna Cleveland.**

Amerykańskie przysłowie powiada: iż wystrzegać się należy styczności z mężczyznami o długich włosach, a z kobietami o krótkich.

Rzecz dziwna, że nie pamiętał o tej przestrodze prezydent Cleveland, w chwili, gdy mianował swą rodzoniuteńką siostrę zarządczynią „Białego domu“.

Panna Róża Elżbieta Cleveland (lat 49) nosi włosy krótko przystrzyżone i jak czytelnik zapewne się domyśla, odbyła studja prawnicze, przewodniczy na zgromadzeniach emancypantek, miewa odczyty treści religijno-etycznej i jest „niebieską pończochą“ (*bas bleu*) najczystszej wody.

Nie byłoby to jeszcze zbyt wielkiem nieszczęściem, boć i takie kobiety dla rozmaitości istnieć przecie muszą, ale ta okoliczność, iż panna Róża posiada brata, który jest najwyższym dostojnikiem największej w świecie republiki, zaś ona sama jako najprzedniejsza Amerykanka prezyduje w „białym domu“, ta okoliczność każe pilniejszą zwrócić uwagę na przymioty owej osoby.

Prasa i publiczna opinja bardzo często zajmywała się nią w ostatnich czasach. Ośmielono się nawet opisać w dziennikach pewną sprzeczkę między bratem a siostrą. Skutek tego był taki, iż prezydent pokazał drzwi dwom reporterom, którzy do „białego domu“ zawitali i przyrzekł na przyszłość postąpić w ten sam sposób z każdym, kto się ośmieli dotknąć jego prywatnych stosunków. Jednakże pomimo surowego ukazu, ciekawość jest o tyle silniejsza od groźby, że wcale nie myśli zrzec się tak ponętnego dla siebie przedmiotu.

Prezydent Cleveland jest starym kawalerem, ale bynajmniej nie okazuje wrogiego usposobienia względem kobiet. Podczas wyborczej kampanji o godność prezydenta, prasa wydobyła na jaw rozmaite epizody z jego życia, a wśród nich było parę takich, które potwierdziły prawdziwość powyższego zdania o usposobieniu Clevelanda co do płci pięknej. Mimo to nie miał on nigdy odwagi wpłynąć do małżeńskiej przystani, a jakkolwiek w ostatnich miesiącach obiegała pogłoska, iż postanowił wreszcie złożyć całopalną ofiarę na ołtarzu hymenowym, zdaje się rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż „biały dom“ za rządów teraźniejszego prezydenta nie będzie widział godów weselnych.

Gdy Cleveland w marcu b. r. „biały dom“ zamieszkał, mianował swą starszą siostrę oficjalną jego panią. Dotąd była ona znaną zaledwie z drobnych wzmianek dziennikarskich, pomieszczanych przez prasę, Clevelandowi nieprzychylną. Jako siostra kandydata na prezydenta była panna Cleveland zerem, jako siostra rządzącego prezydenta, jako „pierwsza dama kraju“ jest ona słynną osobistością, której nie podobna pomijać milczeniem. Sława wydaje niejednokrotnie cierpkie owoce; więc rozgłosowi ma panna Róża do zawdzięczenia, iż najdrobniejsze szczegóły jej życia zna dziś cały amerykański ogół.

I oto pokazało się, że siostra prezydenta jest typową, chudą, kościstą, wyschniętą jak pargamin, starą panną, że zajmowała do niedawna na północy Stanów Zjednoczonych skromne mieszkanko, że jako członek partji *temperenclerów* (członków Tow. wstrzemięźliwości) mnóstwo w tym duchu napisała artykułów, wygłosiła prelekcyj, przeprowadziła publicznych dysput i td. „Temperenclerstwo“ zdaje się być jej piętą Achillesa. Należy ona bowiem do najzawziętszych zwolenników tej teorji i szermierząc za sprawę całkowitej wstrzemięźliwości od trunków wszelkiego rodzaju, posuwa się do najskrajniejszego w tej mierze fanatyzmu.

Oczywiście, że rozgospodarowawszy się w „białym domu“ usiłowała panna Cleveland i tutaj w zastosowanie wprowadzić swe wodniste ideje; ale brat, który lubi pokrzepić się w miarę lampką wina, założył protest. To poróżnienie brata z siostrą miało już za rządów Hayes'a swój historyczny precedens w „białym domu.“ Pani Hayes nie mniejsza od panny Cleveland zelotka, zabroniła do swego domu wprowadzać jakikolwiekbądź trunek, a jej zwolennicy napierali na nią, aby rządy Hayesa zaznaczyła wygnaniem gorących napojów z całego państwa. Owóż podobnego cudu zamierzała dokonać panna Róża i tylko energicznemu sprzeciwieniu się jej brata mają wolnomyślni Yankesi do zawdzięczenia, iż nie pozbawiono ich tak wysoce w ich kraju kwitnącego przemysłu. Spór rodzeństwa zakończył się kompromisem; — stanęło mianowicie na tem, że podczas oficjalnego przyjęcia wino ma być dozwolone, zresztą zaś powinna zasada najsurowszej wstrzemięźliwości być skrupulatnie przestrzeganą. Ci, co humorystycznie zapatrują się na całą sprawę, twierdzą, iż prezydent kazał sobie dorobić drugi klucz do piwnicy i korzysta z niego niejednokrotnie. Nie uszło to baczności panny Róży; powstała nowa awantura, nowa burza, tym razem tak groźna, iż panna Cleveland ostatecznie pokazała swemu bratu plecy i wyniosła się z „białego domu.“ Miało to się stać skutkiem następującego faktu: Pewnego wieczora prezydent wcześniej, niż zwykle pożegnał swą siostrę, tłomacząc się, iż w swoim gabinecie musi z kilku przyjaciółmi konferować o ważnych sprawach politycznych. Aliści nazajutrz nieszczęście chciało, że panna Róża wcześniej niż zwykle weszła do gabinetu brata i spostrzegła na posadzce mnóstwo butelek z szampana, a na stole kieliszki z resztkami tego napoju. Tego było już za wiele żarliwej „temperenclerce“ i opuściła brata. Za prawdziwość tej pogłoski, oczywiście, nie można ręczyć.

Czy w obecnej chwili zgoda zawitała już pomiędzy poróżnionem rodzeństwem, amerykańscy uczeni na pewne nic nie wiedzą.

Panna Róża zaprzecza całej fabule i oznajmia, że opuściła „biały dom“ jedynie dla tego, aby się udać do Nowego Jorku, gdzie chce osobiście kierować wydawnictwem swego dzieła. To wywołało nowe złośliwe przypuszczenia; pannę Różę posądzono, iż po prostu chciała zrobić — reklamę dla swej książki. Jest jednak rzeczą pewną, iż gdyby Cleveland nie był prezydentem, „dzieło“ p. Róży pewno nie ujrzałoby dziennego światła, gdyż jak z wyjątków, ogłoszonych w pewnym dzienniku poznać można, nie wzbogaci się niem skarbnica amerykańskiej literatury. Jestto wybór mów i odczytów mianych przez pannę Cleveland, a słodko-nudny bombastyczny styl i pokost pseudo-filozoficzno-historyczny, zdradza natychmiast, że pochodzą z pod pióra rasowej *bas bleu*. Mimo to książka rozejdzie się z pewnością w tysiącach egzemplarzy; nakładca już teraz otrzymał ogromne mnóstwo zamówień.

W całym kraju z niecierpliwością wyczekują zimowego sezonu, gdyż podczas niego „wojna kobiet“ niezawodnie wybuchnie, i to bez względu, czy p. Cleveland będzie czyniła honory domu u swego brata, czy też gdzieindziej. Jest w Waszyngtonie partja, która twierdzi, iż tylko żonie prezydenta przysługiwałoby prawo zwania się „piewszą damą kraju“ a że skoro prezydent jest kawalerem, tytuł ten dostać się winien w udziale żonie wiceprezydenta.

Oczywiście, że p. wiceprezydentowa jest właśnie przewodniczką tej partji, a tem zaciekłej walczyć będzie o honor pierwszeństwa, iż prezydent całkowicie ją ignoruje. I tak np. podczas pierwszej galowej uroczystości za swych rządów, idąc do stołu, podał ramię najstarszej córce ministra prezydenta, pannie Bayard, przez co do najwyższego stopnia oburzył stronników wiceprezydenta i jego małżonki. Na razie trwa zawieszenie broni, ponieważ cały wielki świat waszyngtoński jest u wód, ale w jesieni walka wybuchnie nieochybnie, a jedynym sposobem do jej zażegnania, byłoby nakłonienie prezydenta. aby przed nadejściem zimy, zawarł śluby małżeńskie. Niestety jednak sposób ten, nazbyt jest trudny do spełnienia. Przeto należy się spodziewać, że w zimie salony waszyngtońskie uderzą na siebie z całą zawziętością, a z zamętu walki wypłynie może jakiś niezły temat do komedji, a może tylko — do małego feljetonu.

# KRONIKA.

**Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom w Dąbrowie 800 złr.

**Marszałek krajowy** dr. Zyblikiewicz wyjechał wczoraj na kilka dni do Niska i Nadbrzezia dla zwiedzenia robót chorzelowskiej spółki wodnej.

**JE. Kazimierz Grocholski**, bawiący obecnie w Reichenhall, wraca około 7. lipca do Rożysk. Jak się dowiadujemy, pobyt w Reichenhall posłużył Jego Ekscellencji bardzo i zrestaurował zupełnie siły czcigodnego przewódcy naszej Delegacji. Wiadomość tę przyjmie cały kraj z najżywszem zadowolnieniem.

**Prezydjum namiestnictwa** rozpisało wybory uzupełniające do rady powiatowej w Mościskach na dzień 12., tudzież w Dąbrowie na dzień 6. sierpnia.

**Zaślubiny.** Ks. arcybiskup Morawski pobłogosławił dzisiaj w swej prywatnej kaplicy związek małżeński Kazimierza hr. Drohojewskiego z Marją hrabianką Gołuchowską, córką ś. p. Agenora, byłego namiestnika.

**† Ks. Korzeniowski,** proboszcz w Starem siole, zmarł tamże w 76 roku życia.

**Henryk Siemiradzki,** twórca „Pochodni Nerona“ przybył z Rzymu do Warszawy i zabawi tam czas dłuższy.

**P. Juljusz Starkel**, dyrektor zakładu drohowyzkiego, podał do kuratorji fundacji skarbkowskiej prośbę o dymisję.

**P. Iwan Naumowicz** wyjechał do Hrubieszowa.

**Rektorem** wszechnicy czerniowieckiej wybrany został dr. Hiller

**Z dni świątecznych.** Ubiegłe dwa dni świąteczne dały mieszkańcom sposobność do wytchnienia szeroką piersią — i korzystania z pięknej letniej aury. Wycieczki i festyny udały się doskonale, szczególniej festyn niedzielny na górze zamkowej, na dochód kolonij wakacyjnych.

W niedzielę wszedł w życie przepis ustawy o święceniu niedzieli. Sklepy były pozamykane, z wyjątkiem kilku żydowskich, których właściciele nie chcieli uznać przepisu ustawy i zostali za to pociągnięci do odpowiedzialności przez władzę policyjną.

**Upały** w dniach ostatnich doszły we Lwowie do 30° C. Wczorajszy deszcz nad wieczorem ochłodził nieco powietrze ale na krótko, dziś mamy znowu pogodę — aż nadto wytrwałą.

**Towarzystwo naftowe** postanowiło wysłać sekretarza swego dra Stanisława Olszewskiego do Pesztu celem zbadania okazów przemysłu naftowego i działu fabrycznego na wystawie krajowej. Na ten cel przyznał Wydział krajowy Towarzystwu 100 zł. subwencji.

**Konkurs „Gazety Rolniczej.“** W dzisiejszym numerze *Gazety rolniczej* znajdujemy obszerne, wymotywowane sprawozdanie z dwóch posiedzeń sędziów konkursu, ogłoszonego przez redakcją tejże gazety na temat: „*W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwo, aby pokryć niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna — a głównie pszenicy.*“

Na konkurs nadesłano ogółem 44 rozpraw.

Po rozejrzeniu się bliższem w tych pracach okazał się taki ogrom materjału, iż sędziowie, pragnąc sumiennie wywiązać się z zadania, po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji, postanowili:

1) rozdzielić rozprawy na 4 kategorje: a) najlepsze, b) mniej celne, c) zbyt specjalne i do celu nie dążące i d) słabe.

2) Podzielić się na delegacje, które obowiązane będą sporządzić jaknajtreściwsze sprawozdanie z rozpraw sobie oddanych, żadnej nie pomijając i takowe zakomunikować przewodniczącym w innych delegacjach.

3) Termin ogólnego zebrania wyznaczyć na 9. listopada, a termin komunikowania sobie rozpraw na miesiąc wcześniej.

Sędziowie nie liczą na to, aby którakolwiek z nadesłanych rozpraw w zupełności rozstrzygnęła poruszoną kwestję, spodziewają się jednak, że na podstawie zgromadzonego w nich materjału dadzą się ułożyć doskonałe wskazówki postępowania dla ziemian — wobec wiszącej nad naszem rolnictwem klęski.

W tym celu do areopagu sędziowskiego powołano najznakomitszych naszych rolników, ekonomistów, finansistów i prawników, z których prawdopodobnie każdy, przy opracowywaniu ogólnych wskazówek, głos swój będzie musiał zabrać.

Nie zmienia to jednak w niczem kwestji przyobiecanych w warunkach konkursu nagród, które przyznane będą najlepszym rozprawom lub tym, z których komitet przy układaniu owego zbiorowego dzieła najwięcej pożytku osiągnie.

Wyciągi z większości rozpraw będą w tym celu drukowane i do ogólnej tej pracy włączone.

Jak widzimy, komitet sędziów konkursu *Gazety rolniczej* obrał drogę długą, ale jedynie w tym razie możliwą i pozwalającą wnosić, iż istotnie konkurs powyższy przyniesie piękne i pożądane owoce.

Ważna ta sprawa jest więc w dobrych rękach i na dobrej drodze.

**Wypadki miejscowe.** Szymon Schrenzel mydlarz zgłosił upadłość i wkrótce potem umarł. — Kapral Gleicher z 11-go pułku artylerji zastrzelił się w koszarach z powodu długów.

**Burza** z d. 25. b. m. sprawiła wielkie zniszczenia w Rohatyńskiem, koło Lipicy dolnej, koło Żurawna, w Mikołajowie. W Chodorowie szalał orkan, w Bóbrce grad zniszczył wszystkie plony.

**Ucieczka więźniów.** Formalna epidemja ucieczki rozszerza się między więźniami tutejszego zakładu karnego. Urzędowa *Gazeta* poświęca niemal codzień specjalny artykuł tej groźnej chorobie — i rejestruje smutne wypadki. W ostatnim numerze donosi, że uciekł świeżo Władysław Stomper i Jan Sobuś z roboty po za murami zakładu. Bardzo domyślni utrzymują, że powtarzające się tak często ucieczki są wywołane przez przeciwników roboty więźniów.

**Pożary.** W Łysej górze, powiatu brzeskiego, ogień, jak się zdaje, założony przez dzieci, zniszczył mienie pięciu włościan, których nieubezpieczone strata wynosi 3.623 złr. W płomieniach utraciło życie dziecko gospodarza Józefa Morysa. — W Jeziernej, pow. złoczowskiego, spłonęły budynki 6 gospodarzy, z których tylko dwaj byli częściowo ubezpieczeni. Strata oceniona na 5.400 złr. W powyższych wypadkach zarządzono dochodzenie, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności przed prawem.

**Nowicjat** dla panienek, chcących poświęcić się stanowi duchownemu według reguły św. Bazylego będzie otwarty w Słowicie. Do utrzymania tego nowicjatu ma się przyczynić także klasztor OO. Bazyljanów w Jaworowie. *Mrz.* podając tę wiadomość dodaje od siebie: „Już dawno była pora założenia takiego nowicjatu; bo jeżeli wstępujące do zakonu nie odbędą wprzód nowicjatu należycie, to nie można spodziewać się z nich dobrych mniszek. A dobrych zakonnic trzeba nam koniecznie, bo przy zakładaniu szkół żeńskich, które mają za cel danie uczennicom wykształcenia religijno-moralnego.“

**Rzekomy Rafael.** Profesor Nicol w Lozannie (w Szwajcarji) ogłasza, że odkrył świeżo nieznany dotąd obraz Rafaela, przedstawiający Madonnę z dzieciątkiem u piersi. Obok stoi św. Jan, z natchnieniem i oczami na dzieciątko. Obraz malowany jest na drzewie, 60 cm. wysoki, 50 szeroki i ma u dołu podpis *U. R.*, a obok *SAN*, monogram Rafaela (Rafael Sanzio z Urbino) i datę 1510. Śliczne linje rysunku zdradzają, zdaniem znawców, prawdziwego Rafaela. Niestety, nie podano, gdzie obraz ten znaleziony został.

**Skompromitowany** poseł brazylijski Callado na dworze rzymskim. Dnia 15. kwietnia zauważano w klubie myśliwskim, że Callado gra kartami znaczonemi i wykonywa małe oszustnicze manewry na niekorzyść swoich partnerów. Sąd honorowy wykluczył go z klubu i zobowiązał do opuszczenia Rzymu. Gdy jednak Callado nie uczynił tego, mimo, że go spotkała publiczna odmowa zaproszenia na dwór, zwrócono się do rządu brazylijskiego, który właśnie obecnie zarządził odwołanie p. Callado.

Wyszło także na jaw, że Callado wziął od pewnego bankiera pieniądze, ... który już dawno jest nieboszczykiem.

Ambasador niemiecki Keudell, do którego Callado zwrócił się w rozpaczliwem swojem położeniu z prośbą o radę, mógł mu tylko powiedzieć: „Co się tyczy społecznego stanowiska to jesteś pan człowiekiem zgubionym.“

**Szajka oszustów.** W Krakowie rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciw Antoniemu Szumlańskiemu rodem ze Lwowa, liczącemu lat 53, który wspólnie z Bertą Fellner de Feldegg, liczącą lat 31, rodem z Podgórza, popełnił mnóstwo oszustw, wydając się za zamożnych właścicieli dóbr Zarzyszcze. Dobra te nabył Szumlański w roku 1876. od dwóch oszustów Spannenberga i Rollhäusera za bezcen, gdyż były nad miarę obdłużone, i Szumlański zahipotekował je na imię Berty Fellner.

Ofiarą oszustniczej machinacyi Szumlańskiego padła najpierw pani Felicja Lewandowska Januszewska w Krakowie, od której wyłudził 1000 rs., później p. August Chrzanowski w Swoszowicach, od którego wziął 3000 rsr.; następnie pani Karolina Krynicka, właścicielka pensjonatu żeńskiego, która dała Fellnerowej 2500 złr. i wielu kupców i dostawców.

W roku 1883. oszukał Szumlański p. Stanisława Kędziorowskiego, prywatnego nauczyciela swych dzieci na 800 rsr., poczem go niemiłosiernie z domu wypędził; dalej Zygmunta Chawiłłbogowskiego na 300 zł., Franciszka Gurskiego na 675 zł. itd.

Szumlański i Fellnerowa zasiadają na ławie oskarżenia; trzeci ze spółki, niejaki Władysław Lentowski, który pomagał do nabycia bezwartościowych dóbr, znikł bez śladu.

Szumlański, po rozwodzie z żoną, żył od roku 1876. do 1882., wspólnie z Bertą Fellner i Lentowskim mieszkał we Lwowie. Berta Fellner ma dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa.

**Zamek Jana Sobieskiego** w Żółkwi własność dotychczasowa p. Artura Głogowskiego przejdzie na własność miasta Żółkwi. Miasto nabędzie na podstawie zapadłej w czwartek uchwały rady gminnej zamek z wszystkiemi przynależytościami za żądaną przez właściciela kwotę 100.000 zł. Zamek sam (skrzydło główne) i tak zwane kazamaty będą użyte na szkoły, browar na koszary, stajnie dla koni wojskowych, wreszcie grunt 140 morgów rozparcelowany i rozsprzedany na zawiązek nowego przedmieścia.

**Stylistyka dla urzędów gminnych.** Staraniem i nakładem wydawnictwa gazet pod tytułem *Samorząd* i *Gmina* w Lwowie zeszło wydane 22 arkuszami dzieło, pod tytułem „Stylistyka dla urzędów gminnych“. Podręcznik taki jest niezbędny dla władz i instytucyj autonomicznych, w szczególności zaś dla Wydziałów powiatowych, Zwierzchności gminnych, Przełożeństw obszarów dworskich, Urzędów parafialnych itd. Książka ma format wielkiej ósemki, druk wyraźny, papier biały — ogółem przedstawia się dobrze. W pierwszym artykule tego dzieła podaną jest ogólna nauka o stylistyce urzędowej, a następnie idą dokładne, popularne i praktyczne wzory rozmaitych podań, petycyj, skarg itd., wystosowanych do wszystkich władz, — a wzory te tak są ułożone, że bez pomocy adwokata każdy może podanie z tej książki wypisać, dopełniając je tylko datami i nazwiskami. Tak pożyteczne dzieło zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, zwłaszcza że cena jest nadzwyczaj przystępna. Mianowicie bowiem przedpłaty wynosi 2 zł. w miejscu a 2 zł. 10 ct. na prowincji.

**Niebywały pociąg** osobowy z Włoch pod stoki gór uralskich.

W poniedziałek dnia 29. b. m. przejeżdżał przez Kraków-Lwów-Podwołoczyska osobny pociąg kurjerski wiozący zwłoki zmarłego we Florencji księcia Demidowa. Pociąg ten wyruszył z Florencji z przeznaczeniem odwiezienia zwłok nieboszczyka na Wiedeń, Kraków, Kijów, Moskwę, Kazań i Jekatarinburg do Niżnego-Tagilu w górach uralskich nad samą granicą azjatycką. Pociąg składa się z 9 wagonów: 1-go wagonu salonowego, 1-go wagonu sypialnego, 1-go wagonu, w którym zwłoki złożono, dwóch wagonów przeznaczonych na pomieszczenie pomnika, który ma być na grobie zmarłego postawiony i 1-go wagonu na bagaże.

Od czasu jak egzystuje kolej żelazna w Europie, nikt jeszcze nie przewoził trupa na tak daleką przestrzeń, bo pociąg ten przebywa niemal całą Europę.

Koszta przewozu zwłok zmarłego księcia są tak znaczne, że reprezentują już same przez się niepośledni majątek.

**Antropinowe pigułki Jägera**, osławionego wynalazcy naturalnej odzieży, zostały przez władze austrjackie za bezpożyteczne preparaty, obliczone na wyzyskiwanie publiczności, a sprzedaż ich w aptekach i magazynach wełnianego odzienia Jägera zakazana.

Pigułki te (flaszeczka 65 ct.), mające nieść skuteczną pomoc w rozmaitych słabościach, okazały

się — po rozbiorze chemicznym — czystym zwykłym cukrem, z maleńką, ledwie dostrzegalną przymieszką cukru mlecznego, i są niewinnym środkiem, który ani pomódz ani zaszkodzić nie może.

**Moneta rosyjska**, tak metaliczna jak i papierowa, ma uledz zmianie. Bilety kredytowe otrzymają nowo formę i rysunki, będą też wyrabiane na innym, niż teraz papierze. Moneta metaliczna złota, srebrna i miedziana, będzie bita według wzorów używanych za Katarzyny II.; zdobić ją będzie portret panującego Cesarza. Powrócą też 25 kopiejkówki z czystego srebra. Moneta miedziana będzie zmniejszona znacznie.

**O królu bawarskim** pisze *Weser-Ztg.* Król Ludwik staje się coraz bardziej nieprzystępnym, zdziwaczał zupełnie. Tylko szwalerzy, stanowiący jego gwardję, tworzą jego otoczenie; najstarsze i najwierniejsze sługi pooddalał. Wydatki dworu rosną w nieskończoność, sumy wyłożone na ostatnie przedstawienia prywatne są tak wielkie, że gdybyśmy je podali, wywołalibyśmy wprost zarzut nieprawdopodobieństwa. Król nosi się ciągle z planami nowych okazałych budowli; niektóre z nich są już rozpoczęte, gdy tymczasem w kasie gabinetowej zawsze są pustki.

Pogłoska, jakoby zmarły książę Thurn-Taxis zapisał królowi ośm miljonów marek, jest wierutnem kłamstwem. Rokowano wprawdzie z młodym księciem, ale nie dał się nakłonić do takiego zapisu.— Według wszelkiego prawdopodobieństwa sejm zrobi użytek ze swego prawa i wejrzy w administrację majątku królewskiego.

(=) **Kraków** 29. czerwca. *(Koresp. Przegl.)*. Bardzo smutny wypadek wydarzył się wczoraj w naszem mieście. Kilkunastoletni chłopczyk, uczeń gimnazjum, syn wdowy, podobno stypendysta, utonął w Wiśle, wypadłszy z łódki, w oczach zebranej licznie na brzegu publiczności. Że nikt z publiczności nie pospieszył z pomocą biedakowi, to rzecz tem bardziej dziwna, że cała scena odbywała się zaledwie kilka kroków od brzegu, a przypuścić nie można, iżby żaden mężczyzna z tak licznie stojącej na brzegu publiczności nie umiał pływać. Widocznie więc poświęcenie należy dzisiaj do coraz rzadszych już skarbów. W Bochni, gdzie niedawno wydarzył się takiż wypadek w Rabie i gdzie w pół godziny po fakcie nie szło już o ratunek, lecz o odszukanie nieszczęśliwego, rzucił się jeden z przypadkowych przechodniów (prof. Zaczek), pozostawiwszy swoją żonę na brzegu płaczącą, w niebezpieczny wir (pod Neiserówką) i zanurzał się po trzykroć aż ciało wynalazł. W Krakowie nie znalazł się wczoraj nikt, coby uratował syna biednej wdowie; tak zwane łodzie ratunkowe krążyły wprawdzie, ale one ratują tych, co ich woda uniesie, a nie tonących, co idę na spód. Ta okoliczność zniewala nas do dwóch uwag: Przedewszystkiem wzbronionem być powinno używanie niedorostkom łodzi na Wiśle. Strach bierze, gdy się widzi kilku nieraz dzieciaków, uwijających na łódkach po Wiśle; dają one po kilka centów właścicielowi, a ten nie troszcząc się u łódkę, bo drzewo nie utonie, powierza im ją i sam zostaje na brzegu. Tak było i wczoraj. Ów nieszczęśliwy uczeń wsiadł sam do łódki, a gdy odpłynął od brzegu, uderzył o sąsiednią łazienkę, wypadł z łódki i utonął. Kontroli więc surowej policyjnej, to jest wprost zakazu domagamy się w interesie bezpieczeństwa publicznego i w interesie samychże rodziców, którzy nie są nieraz wstanie zapobiedz, iżby dziecko nie padło ofiarą jakiej niebezpiecznej zabawki po za domem. Powtóre tak zwane łodzie ratunkowe powinny być zaopatrzone w dobrych pływaków — o co dzisiaj nie trudno. Zarząd miasta naszego, który już tyle dopełnił w ostatnim czasie w interesie publiczności, że uregulował i bezpiecznym uczynił przewóz na Wiśle, wziąwszy go w dzierżawę i zaopatrzywszy w dostateczną liczbę łodzi i promów, powinienby opiekę swoję nad Wisłą uczynić jak najobszerniejszą i najtroskliwszą, skoro nikt inny do spełnienia tego zadania się nie poczuwa, a Towarzystwo wioślarskie, które w tej materji bardzo dużo projektowało i obiecywało, jak dotąd, ma tylko paradny mundur marynarski, inne zaś właściwości nabędzie zapewne dopiero po dalszych trzech latach istnienia.

— Pielgrzymka Welehradzka została w ostatniej chwili, w sobotę, przez c. k. Namiestnictwo wstrzymana, wskutek chorób zakaźnych, jakie — według rządowego raportu panują w okolicznych wsiach Welehradu.

Myśl wszakże pielgrzymki nie została zaniechaną.

— Odroczona uroczystość wianków świętojańskich, w zeszły piątek odbyta, nie dorównała ani bogactwem programu, ani wykonaniem poprzednim uroczystościom. Skoro uroczystość nie odbywa się w dzień oznaczony tradycją, to trzeba starać się brak ducha zastąpić choćby wspaniałą formą zewnętrzną. Tej formy tymczasem nie było. Towarzystwo muzyczne myślało, że zajmą się „wiankami“ członkowie Towarzystwa wioślarskiego; ci zaś wymówili się, że są za słabi. Mocnem i Towarzystwo muzyczne nie jest, ztąd poszła słaba organizacja, a jeszcze słabsze wykonanie. Galarów przystrojonych nie było; stał tylko w środku Wisły jeden galar, na którym popisywano się śpiewami niebardzo śpiewnemi i tańcami niebardzo tancerskiemi, a aranżowanemi pod komendą, przed którą zatykano sobie uszy.

Wianki były bardzo ładne, odznaczały się prostotą, choć liczbą niewielką; ognie sztuczne nie pozostawiały nic do życzenia; produkcje zwłaszcza podwodne budziły podziw. — Oświetlenie wreszcie części zamku (od północy) wypadło dobrze przy użyciu reflektorów.

Brakowało tylko ducha w uroczystości; nie czuło się, że to obchód nasz, tradycyjny... bo minął się z wiljq świętojańską; był więc tylko ekspozycią, która byłaby wspaniała, gdyby się była... udała.

# ROZMAITOŚCI.

— **Na uczcie u Piotra Wielkiego.** Pan de Launaye, radzca stanu i kanonik w Lüttich opowiada w liście z 27 czerwca 1817 o obiedzie u Piotra W. co następuje: W piątek przybyłem do Spaa. Car był właśnie w swoim namiocie. Ośmieliłem się ofiarować koszyk z wiśniami z mego ogrodu, co mu wielką zrobiło przyjemność. Nazajutrz zaszczycił mnie zaproszeniem na obiad. Stół był właściwie na ośm osób tylko, ale mistrz ceremonji umiał umieścić tam 12 nakryć bez niebezpieczeństwa ścisku. Car siedział na pierwszem miejscu w szlafmycy i bez chustki na szyi — myśmy wszyscy siedzieli przy stole, ale w oddaleniu dobrej stopy od talerza. Na pierwsze danie wnieśli dwaj żołnierze dwie ogromne tace z filiżankami buljonu, w którym znajdował się kawałek mięsa, każdy z nas wziął filiżankę i wylał na talerz. Sięgając łyżkami do talerza, skutkiem wielkiej odległości od stołu, mieliśmy pozór fechtujących się na rapiery. Gdy kto był po spożyciu swego buljonu głodny jeszcze, zaglądał bez ceremonji do filiżanki sąsiada. idąc w tym względzie za wzorem jego cesarskiej mości, który zaatakował filiżankę swego kanclerza. Admirał zdawał się nie mieć wcale apetytu, gdyż zajmował się podczas buljonu obgryzaniem paznokci. Wkrótce zjawił się drągal, który miał sześć flaszek wina w koszu, nie postawił ich jednak na stole, lecz rzucił z taką wprawą, z jaką się rzuca kości do grania. Cesarz sam odkorkował flaszkę i każdemu z współbiesiadników nalał wina do szklanki. Ja siedziałem obok kanclerza. Ten, skoro spostrzegł, że jem mięso bez soli — gdyż niestety jedna tylko była na stole solniczka i stała obok nakrycia cesarza — rzekł do mnie bardzo grzecznie: Najdroższy panie, jeżeli chcesz soli, to bez ceremonji sięgnij po nią. Nie chcąc uchodzić za dudka, wziąłem się do soli na ostro, i co chwila sięgałem nożem do solniczki. Skoro spożyto cały buljon i wszystko mięso, tudzież wszystko wino wypito, postawiono drugie danie. Wniósł je na ogromnym półmisku jakiś żołdak, który w pośpiechu zapomniał zdjąć czapkę z głowy, i wchodząc mocno potrząsał głową w bok, ażeby sama spadła. Cesarz dał mu jednak znak, ażeby się nie żenował, wszedł więc w czapce. Danie to stanowiły cielęce połówki i kurczęta. Monarcha wziął ręką największe kurczę z półmiska, obwąchał je, a zrobiwszy gest ku mnie, że znajduje je arcy-wybornem, był tak łaskaw, że mi kurczę to rzucił na talerz. Półmisek przesuwano i po kolei wybierano z niego, przyczem nie zaszedł żaden wypadek, zwłaszcza że obfity tłuszcz na brzegach półmisku ułatwiał manipulację przesuwania. Na deser podano półmisek z biszkoptami z Spaa, poczem powstali wszyscy od stołu. Na szczęście właśnie nadeszła pora odmówienia mego brewiarza i tak w dobrym tonie opuściłem towarzystwo.

— **Najmłodszym profesorem** w Austrji jest niezawodnie Ernest Muranyi w Raab na Węgrzech, który dnia 20. b. m. po złożeniu egzaminu dojrzałości poddał się egzaminowi na nauczyciela stenografji i otrzymał dyplom profesorski. — Młodziutki profesor nie skończył jeszcze 16 lat życia.

— **Trafne określenie** dziennikarstwa i dziennikarzy wypowiedział znakomity dramaturg francuski Emil Augier. Poświęciwszy kilka słów fizycznym trudom zawodu dziennikarskiego, mówi znakomity autor co następuje:

„Codziennie pisać! Codziennie mieć dowcip! Czytelnik nie pojmuje, jakie wysiłki zawarte są w tych kilku słowach. Gotów jestem prawie uwierzyć, że w bajce o skale syzyfowej przewidywano codzienną wyrobną pracę dziennikarzy. Ilość talentu i dowcipu, jaką pochłania dziennik, objaśnia aż nadto posuchę w literaturze. Ten minotaur — żeby nie poruszać mitologji — ten minotaur, łącząc się z syreną, wabi i spożywa plejadę świetnych umysłów, które stałyby się ozdobą literatury, a których rozproszone prace i luźne kartki rozwiane są na cztery strony świata. Znane jest zdanie: „Ilużto możnaby szczęśliwymi na ziemi uczynić z tego, co się w szczęściu marnuje“. — Niemniej możnaby powiedzieć: „Jakie piękne książki mogłyby powstać z tego, co się rozprasza w gazetach!“

# Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 27 czerwca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·35—8·36 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·37 do 12·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 165 — m., żyto —·— m., spirytus 41·60, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·30 fr.

**Ankieta cukrowa** odbyła w piątek ubiegłego tygodnia ostatnie swe posiedzenie i sformułowała ostatecznie wnioski, które mają być przedłożone rządowi.

W imieniu fabrykantów cukru postawił członek komisji p. Skene wniosek zaprowadzenia podatku od gotowego produktu czyli właściwego podatku konsumcyjnego z zastrzeżeniem, że dopóki w innych krajach produkujących cukier, a mianowicie w Niemczech i Francji będzie istniała premia eksportowa, dopóty będzie ona także i w Austrji udzialana w równej wysokości, że dalej fabrykanci nie będą ograniczani żadnemi zarządzeniami fiskalnemi w sprawach wewnętrznego ruchu fabryk, i że nareszcie nadzór fabryk co do ich stosunków z zagranicą będzie urządzony w sposób, któryby wykluczał wszelkie malwersacje wychodzące bądź to na szkodę skarbu bądź przemysłowców.

Wniosek powyższy przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi radcy sekcyjnego Pokornego, który zgadzał się na podatek produktowy, ale bez udzielania premji, zdaniem jego nie da się bowiem istnienie premji eksportowej pogodzić z traktatami handlowemi zawartemi z niektóremi państwami.

Dalszy wniosek fabrykantów uznaje, że dotychczasowa forma podatku — pauszalizacji i kontyngentowania — mogłaby odpowiadać zarówno interesom przemysłowców jak i żądaniom skarbu, jeżeliby tylko obecnie obowiązujące przepisy zostały odpowiednio do potrzeb i nowopowstałych wymogów zmodyfikowane. Równocześnie wniesiono, ażeby cyfrę kontyngensową na pierwszy rok ustanowić w wysokości 13 milionów złr. w każdym zaś roku następnym podwyższać ją o 200.000 zł. Radzca Pokorny żądał natomiast, aby ustanowić wyższą cyfrę czystego dochodu za pierwszy rok (ważności ustawy), w każdym zaś roku następnym podwyższać ją o 3 procent od cyfry uchwalonej dla roku pierwszego.

Także i w tym wypadku przyjęto wnioski komisji ankietowej wszystkiemi głosami przeciw dwom.

W końcu uchwalono cały szereg zmian koniecznych na wypadek, gdyby dotychczasowy system podatkowy miał nadal być utrzymany, Trzeciego systemu podatku wedle wagi buraków nie roztrząsano bliżej.

Sformułowane w ten sposób uchwały ankiety będą przedłożone rządowi i mają mu służyć za wskazówkę przy rokowaniach z Węgrami o reformę systemu cłowego, które się rozpoczną niebawem.

Na tem skończyła ankieta swe obrady w ministerstwie finansów. W sobotę miała się jeszcze odbyć narada w ministerstwie handlu nad różnemi kwestjami handlowemi i politycznemi, dotyczącemi przemysłu cukrowego, jednakże została odroczona do jesieni, albowiem członkowie ankiety oświadczyli, że nie są w stanie przystąpić natychmiast do dyskusji nad temi kwestjami. Dla skrócenia i uproszczenia obrad postanowiono, że wnioski członków mają być jakiś czas przed zebraniem się ankiety przedłożone ministerstwu na piśmie, aby wszelkie środki pomocnicze, potrzebne do natychmiastowego wyczerpującego traktowania poszczególnych kwestyj, mogły być zebrane i przygotowane.

**Dostawa szutru.** Starostwo w Przemyślu przyjmuje do d. 14. lipca oferty na szuter dla konserwacji gościńców państwowych na trzechletni okres t. j. na lata 1886, 1887 i 1888. Potrzeba tam dla traktu Dobromilskiego 2.830 metr. sześc. w kwocie fiskalnej 4.394 złr. 70 ct., dla traktu Krakowskiego 455 metr. sześc. w kwocie fiskalnej 1.078 złr. 57½ ct., dla traktu Podtatrzańskiego 620 metr. sześc. w kwocie fiskalnej 586 złr. 15 ct., dla traktu Przemyskiego 4.480 metr. sześc. w kwocie fiskalnej 12.228 złr. 55½ ct. Ogółem 8.385 metr. sześc. 18.287 złr. 55 ct.

Starostwo w Tarnowie przyjmuje do dnia 20. lipca oferty na dostawę szutru dla konserwacji gościńców państwowych w okręgu budowniczym Tarnowskim na lata 1886 i 1887. Potrzeba dla traktu krakowskiego 1.520 metr. sześc. w kwocie fiskalnej 2.755 złr. 30 ct., dla traktu dukielskiego 980 metr. sześc. w kwocie fiskalnej 1.072 złr. 40 ct.

**Dochody kolei Karola Ludwika** w drugiej dekadzie (od 11. do 20.) z. m. wynosiły: Na linji Kraków-Lwów zł. 200.407 (w r. z. 220.131), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska zł. 67.017 (w r. z. 53.028). Cały dochód w tej dekadzie wynosił zł. 267.525 czyli w porównaniu z dochodem w roku zeszłym (273.161zł.) o 5733 zł. mniej.

Od początku roku aż do 20. z. m. pobrano na linji Lwów-Kraków zł. 3,088.274, na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska zł. 861.243, razem 3,979.18 zł. Ogólny dochód w tym samym okresie roku zeszłego wynosił 4,376.202 zł.; uszczupliły się więc w roku bieżącym dochody o 426.684 zł

**Wiedeń** 28 czerwca.

*(Sprawozdanie tygodniowe)*

*(Di)* Stan powietrza w ubiegłym tygodniu był zupełnie zadowalniający. Już w pierwszych dniach mieliśmy obfite i częste deszcze, które jak ze wszech stron donoszą, bardzo zbawiennie oddziałały na wzrost zasiewów wiosennych. Powszechnie panuje nadzieja, że w skutek posuchy wstrzymane w rozwoju zboża jare poprawią się teraz niewątpliwie, niektórzy obiecują sobie nawet bardzo dobre żniwa. Bardzo korzystnie opiewają urzędowe sprawozdanie o stanie urodzajów w Węgrzech. Pszenica przedewszystkiem prezentuje się bardzo dobrze, żyto opatrzone jest wielkiemi i bujnemi kłosami, a żniwo, które za kilka dni już wszędzie się rozpocznie, da niezawodnie bogate plony.

Z nadejściem powyższego sprawozdania urzędowego przybrał tutejszy handel zbożowy, który w ostatnich czasach nie miał właściwie żadnej tendencji, stanowczą postawę. Pod wrażeniem pomyślnego stanu powietrza skłaniało się usposobienie już w pierwszych dniach ku zniżce; ponieważ jednakże z targów zagranicznych ciągle jeszcze nie donoszono o żadnych zmianach istotnych, a równocześnie brakło jakiejkolwiek zachęty silniejszej, więc przy nieznacznych transakcjach kursa tylko bardzo powoli się kruszyły. W drugiej jednak połowie tygodnia objawiła się stanowcza dążność ku zniżce, a równocześnie handel wielce się ożywił i przybrał bardzo znaczne rozmiary.

W dalszym przebiegu znalazł ruch ten poparcie także za granicą, a przedewszystkiem w Berlinie, gdzie również odbywa się dotkliwy odwrot.

Natomiast w Nowym Jorku i Paryżu zaszło tylko małoważne osłabienie, a w Londynie, gdzie przez cały tydzień trzymano się mocno, daje się ono uczuwać dopiero od wczoraj. Niski stan kursów zachęcał wielce do kupowania; skutkiem tego nastąpiła była niejaka poprawa w usposobieniu, atoli tylko na chwilę; wkrótce bowiem powrócił znowu stan dawniejszy.

W porównaniu z sobotą poprzedniego tygodnia okazuje się następująca zmiana kursów: Pszenica jesienna (8.55) spadła o 42 ct., owies jesienny (6.60) o 13 ct., żyto jesienne (7.22), kukurudza na sierpień (6.40) i kukurudza nowa (6.23) o 21 ct. Pszenica wiosenna (8.87) poniosła taką samę stratę, jak jesienna.

Transakcje terminowe na czerwiec ograniczały się wyłącznie tylko na pszenicę i zostały zawarte po 8.90 do 9 zł.

Nadzwyczaj ograniczony był targ towarem gotowym. Z początkiem tygodnia zakupiły były niektóre młyny kilka partyj pszenicy, jednak z nadejściem zniżki w targu spekulacyjnym poczęła konsumcja zachowywać wielką rezerwę i ruch ustał prawie zupełnie.

# Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 30. czerwca. Król serbski złożył wczoraj hr. Kalnoky'emu półgodzinną wizytę pożegnalną, odjeżdża bowiem do Pesztu, gdzie zabawi trzy dni.

**Budapeszt** 30. czerwca. Na walnem zebraniu członków kościoła reformowanego z tamtej strony Dunaju miał prezes gabinetu Tisza mowę, którą przyjęto z bardzo wielkim zapałem. Wskazał on na subwencję przeznaczoną przez państwo na rzecz zreformowanych gimnazjów i zastępstwo kościoła reformowanego w Izbie wyższej; mowie Tiszy należy zawdzięczyć, że sprawa reprezentacji w Izbie wyższej została załatwiona w myśl życzeń członków kościoła.

**Berno** 30. czerwca. Przy sposobności uroczystości śpiewaków niemieckich powstały między reprezentantami obu narodowości częściowe zaburzenia i zatargi, przyczem aresztowano wielu ekscedentów z obu stron. Wczoraj wieczorem zarekwirowała miejska policja z powodu małego zbiegowiska przed Besednidum oddział wojskowy, jednak tłumy rozproszyły się, zanim jeszcze wojsko nadeszło.

**Drezno** 30. czerwca. W skutek dalszego trwania agitacyj socjalistycznych między tutejszymi robotnikami czeskimi, wydaliła dyrekcja policji wielu z nich i rozwiązała Towarzystwo „Cesky klub“.

**Paryż** 30. czerwca. Izba przyjęła bez dyskusji austro-węgierski układ handlowy. Izba zostanie zamknięta prawdopodobnie 25. lipca.

Poseł marokkański przybył tutaj w towarzystwie konsula francuskiego w Tangerze Feranda.

**Rzym** 30. czerwca. Gazeta urzędowa donosi, że Izba wysłucha na środowem posiedzeniu oświadczeń rządu. Depretis oznajmi, że objął tymczasowo sprawy zagraniczne, i że Tajani został mianowany ministrem sprawiedliwości.

**Londyn** 30. czerwca. Według *Standarda* miał gabinet uchwalić ponowne obsadzenie Dongoli.

Bury został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, Webster jeneralnym prokuratorem.

Brygada piechoty gwardji ma z Egiptu odejść do Cypru, a jeden pułk piechoty szkockiej rozłoży się obozem w Suezie.

**Belgrad** 30 czerwca. Konferencja niemieckiego i austro-węgierskiego Związku kolejowego dla regulacji taryfy, została wczoraj zamknięta. Członkowie konferencji urządzili następnie wycieczkę do Niszu.

**Zimla** 30. czerwca. (Przez biuro Reutera). Pogłoski o powstaniu Turkmenów w prowincji afgańskiej Isakhanie przeciw Emirowi, nie mają żadnej podstawy. Rząd indyjski nie otrzymał dotąd żadnej wiadomości o takim ruchu w Afganistanie.

**Londyn** 30 czerwca. Gladstone oświadcza w piśmie dziękczynnem do swych wyborców w Midlothian, że ma zamiar popierać obecny gabinet. Jakkolwiek od roku 1880 nie myślał o ponownem stawianiu swej kandydatury, jednak obowiązki zmuszają go do użycia wszelkich sposobów dla utrwalenia siły i jedności partji liberalnej, a więc i do postawienia swej kandydatury.

# Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

**Warszawa** 30 czerwca. Przybył tu z Petersburga minister dóbr państwa w celu zwiedzenia wystawy i o jej urządzeniu wyraził się bardzo pochlebnie.

**Wiedeń** 29 czerwca. Wczoraj usiłowała w Bernie liczna gromada Czechów zamącić niemiecki festyn towarzystwa spiewaków, który urządzono na większe rozmiary przy współudziale wielu gości z pruskiego Szlązka. Czesi, a byli pomiędzy nimi studenci i kupcy, z narodowym prowokującym śpiewem na ustach przeciągali przez świątecznie udekorowane i illuminowane ulice, a kiedy poczęli zrywać z domów chorągwie i festony wystąpiła niemiecka publiczność z całą energją przeciwko ekscedentom. Równocześnie wkroczyła policja i rozpędziła tumultantów, a czterech z nich przyaresztowała.

**Wiedeń** 30 czerwca. Na wczorajszej prywatnej giełdzie panowało usposobienie słabe. Austrjackie akcje kredytowe 286·30.

**Wiedeń** 30. czerwca. W niedzielę odbył się tutaj dziesięcioletni jubileusz założenia polskiego towarzystwa robotników „Zgoda.“ Program obejmował pieśni narodowe i odpowiednie przemowy.

**Wiedeń** 30. czerwca. Do *Wien. Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga, że rząd perski zgadza się na projekt kolei z Tyflisu do Teheranu, życzy sobie jednak, ażeby kolej tę budowano wprost, a nie wzdłuż morza Kaspijskiego. Bo idąc brzegiem morza, stałaby linja ta pod opieką floty rosyjskiej, a skutkiem tego nie mogłaby w razie potrzeby być zniszczona przez armję perską.

**Wiedeń** 30. czerwca. (!) Z dyskusyj akademicznych o organizacji prawicy prowadzonych w jej polskich i czeskich organach, wysnuły opozycyjne dzienniki polskie, a za niemi powtarzają i dalej snują dzienniki wiedeńskie plotki o jakichś rokowaniach i tp. Mogę was zapewnić, że są to wszystko fantastyczne wymysły; ani pomiędzy przewódzcami prawicy, ani pomiędzy nimi a rządem, ani w łonie rządu nie zajmował się dotąd nikt i nie zajmuje się sprawą organizacji prawicy, jakkolwiek wspomniana dyskusja toczy się nie bez wiedzy i udziału niektórych przywódzców. Dyskusja jest na czasie i pożądaną, lecz na porozumienia jest jeszcze czas; obecnie czynne rokowania nie mogą się nawet wprost odbywać z powodu dalekich przestrzeni, które przewódzców rozdzielają, a rząd ma pilniejsze sprawy do załatwienia, mianowicie przygotowanie przedłożeń do Izby. Wreszcie możecie być pewni, że gdyby nawet przyszło do rokowań (czego należy się spodziewać), to przedewszystkiem opozycyjne pisma nic o nich wiedzieć nie będą, a organa poważne nic o nich nie będą donosić, z prostego powodu, że trzymanie języka za zębami jest warunkiem powodzenia każdej akcji dojrzałej. Wszelkie nowiny kanikularne odnoszące się do kwestji prezydentury Izby, należą również dotąd do rzędu plotek, lub pobożnych życzeń, albo w końcu do rzędu biczów z piasku kręconych.

**Wiedeń** 29. czerwca. Arcyks. Rudolf zapowiedział węgierskiemu ministrowi handlu, że wkrótce przybędzie z ks. Wilhelmem pruskim do Pesztu celem zwiedzenia wystawy.

**Praga** 30. czerwca. Z powodu licznych uroczystości narodowych czeskich w Pradze podczas obu dni świątecznych, wydał generał komenderujący br. Filipowicz ponowny bardzo surowy nakaz, aby muzyki wojskowe nie grały żadnych aryj narodowych. Szczególnie ostro zakazano grać pieśni „Hej Slovane i „Naprej.“

**Ems** 29. czerwca. Cesarz wczoraj wieczorem odbył przejażdżkę po mieście. Dziś rano pił wodę kuracyjną, a o 9-tej wybrał się znowu na przejażdżkę w odkrytym powozie w towarzystwie jenerała-adjutanta hr. Lehndorfa.

**Lyon** 29 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie tkaczy jedwabiu. W zgromadzeniu wzięło udział około 10.000 robotników. Ich komitet zamierza jutro wystąpić z swemi pretensjami przed właścicielami fabryk. Panuje obawa że tkacze zawieszą roboty.

**Paryż** 29. czerwca. Rochefort donosi w swoim *Intrasigeant*, że wedle wieści zasięgniętych u pewnego przyjaciela, który powrócił z Egiptu, Olivier Pain został zamordowany. Rochefort twierdzi, że morderstwo to było owocem podżegania ze strony angielskiego pułkownika Schmidta. Olivier Pain opuścił Debżeh i nie w Sudanie, jeno w Egipcie został zamordowany.

**Paryż** 30 czerwca. W dzisiejszym numerze *Intransigeant* Rochefort rzuca się dalej namiętnie na Anglików, i wprost twierdzi, że kazali zamordować Oliviera Paina. Artykuł jest gwałtowny, zjadliwy, ale faktów ani dowodów nie przynosi żadnych na poparcie zarzutu. Owszem przytacza jeden fakt, który przemawia na korzyść Anglików. Mianowicie władze angielskie wysłały telegram nakazujący władzom egipskim, aby Paina wypuściły na wolność. Owóż Rochefort twierdzi, że telegram ten wysłali Anglicy po śmierci Paina a to dla tego aby odwrócić od siebie wszelkie podejrzenie. Syn Rocheforta, który w swoim czasie podróżował z Painem, stara się udowodnić w innym artykule umieszczonym w dzisiejszym *Intransigeant*, iż wiadomość jakoby Pain zmarł na febrę, jest nieprawdopodobna. (Telegram ten wymaga wyjaśnienia. Olivier Pain był swojego czasu członkiem komuny paryskiej, poczem, jeżeli się nie mylimy, zesłany był na galery. Jest to jeden z najskrajniejszych radykalistów, jakich wydał grunt paryski. Republika dzisiejsza francuska wydawała mu się czemś tak wstecznem, że nie mógł się z nią pogodzić; opuścił więc Francją i udał się do Mahdiego. Zrazu, jak pisze Gordon w swych pamiętnikach, był źle przyjęty przez proroka; potem jednak umiał sobie pozyskać jego zaufanie i stał się nawet jego ministrem spraw zewnętrznych. Wreszcie, po upadku Chartumu, postanowił wrócić do Europy. Opuścił Mahdiego i Sudan, a kiedy wjechał na terytorjum egipskie, śmierć go spotkała. Tak przynajmniej donosi *Intransigeant*, jedno z najbrzydszych paryskich pism, Przyp. Red.)

**Berlin** 30 czerwca. W sferach dworskich wywołał nadzwyczaj przykre wrażenie fakt ten, że w Anglji rozpoczęła się dworska żałoba po śmierci Fryderyka Karola Pruskiego dopiero w piątek, jakkolwiek książę we czwartek był już pogrzebany. Podobno dekret królowej, nakazujący żałobę podpisany był we wtorek, ale czy to wskutek interregnum ministerjalnego, czy wprost dzięki nienawiści, jaką Gladstone żywi do Niemiec, trzymano ten dekret trzy dni w ukryciu. Dość że dopiero w piątek wszedł on w życie, a ani we wtorek, ani nawet we czwartek na wyścigach w Ascott loża królewska, w której siedzieli księstwo Walji, nie miała na sobie żałobnej chorągwi.

Zauważyć należy, że księżna Connaught, synowa królowej jest córką zmarłego ks. Fryderyka Karola. Nic więc dziwnego, że Gladstone, który w czasie ministerjalnego interregnum, odpowiadał za rządy, nie cieszył się nigdy sympatją królowej. Trudno bowiem, aby żywiła przychylność do człowieka, który tak brutalnie lekceważył sobie jej uczucia rodzinne, a przytem tak beztaktownie obrażał zaprzyjaźnione mocarstwo.

**Petersburg** 29. czerwca. W pompatycznych artykułach wstępnych podnosi tutejsza prasa dziękczynne pienia z powodu zniesienia podatku pogłównego, „skutkiem czego — powiada ona — upadła już ostatnia podpora pańszczyzny, a stan wieśniaczy, na którym dotąd spoczywały wszystkie ciężary, może nareszcie wolniej odetchnąć.“ Również ze zmiany systemu paszportowego, z powyższą sprawą pozostającego w związku, obiecuje sobie ta prasa bardzo wiele. Dotąd wieśniak, który podatku nie uiścił w całości, nie mógł dostać paszportu i przeto nie mógł wydalić się ze swojej wsi. *Nowoje Wremia* dziękuje specjalnie ministrowi skarbu za skuteczne wstawienie się przy dyskusji nad temi sprawami, co tem godniejsze jest uznania, ile że przypadający na r. 1886 ubytek 50 miljonów rubli w dochodach państwowych Rosji, nie łatwo da się przeboleć.

**Madryt** 29. czerwca. Wczoraj skonstatowano tu dwa wypadki cholery.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem ciągle jeszcze trwają.

**Konstantynopol** 30. czerwca. Turecka kolonia w Dongoli prosiła Portę o opiekę na wypadek, gdyby Mahdi miał obsadzić to miasto.

**Londyn** 30. czerwca. W kołach giełdowych obiega pogłoska, że w Afganistanie wybuchła rewolucja (?).

**Paryż** 30. czerwca. Dzienniki tutejsze uskarżają się ostro na niezwykłą cenzurę, jaką wykonywa rząd hiszpański nad depeszami, donoszącemi o postępach cholery. W skutek tej cenzury przychodzą telegramy z Madrytu o wiele później, niż listy.

# Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4.05 | —.— | 4.50 | †2.25 |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | †4.08 |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja | 6.45 | —.— | 6.40 | 11.25 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.27 | *5.36 | 11.33 | —.— | †3.58 |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | †2.15 |
| (na Podzamcze) | *10.18 | 2.28 | —.— | 3.42 | —.— |
| Z Czerniowiec | *10.05 | 3.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja | 1.39 | —.— | 8.39 | 1.17 | —.— |

**Z Krakowa odchodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Lwowa | *9.18 | 10.57 | 6.12 | †7.59 | 10.46 |
| Do Wiednia | 5.40 | *6.55 | —.— | 9.30 | 8.00 |
| Do Prus | 5.40 | *6.55 | —.— | 7.55 | 9.30 |

**Do Krakowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Ze Lwowa | 5.10 | 9.38 | *6.48 | 2.33 | —.— |
| Z Wiednia | *8.30 | 9.50 | 7.26 | 9.45 | —.— |
| Z Warszawy | *8.30 | —.— | —.— | 9.45 | 5.27 |
| Z Prus | *8.30 | 9.46 | —.— | —.— | 3.15 |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

**Wiedeński kurs urzędowy**

dnia 27. czerwca 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 82·55 | Akcje banku kr. | 286·90 |
| „ srebrna „ | 83·15 | Weks. na Lond. | 124·20 |
| „ złota „ | 108·25 | Dukaty | 5·88 |
| Losy z r. 1860 | 99·25 | Napoleondory | 9.84½ |
| Ak. b. aus.-węg. | 859·– | Mark niemiec. | 60·95 |

# Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 30. czerwca 1885

*godzina 10 minut 35 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 284·70 | Anglo-austr. | —·— |
| Kolej Kar. Lud. | 249·50 | Kolej połudn. | 137·25 |
| Unionsbank | 78·50 | Napoleondor | 9·85 |
| Rosyjs. bankn. | 1·25 | Usposobienie: | mdłe. |

*godzina 1 minut 46 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 36.— | Węg. akcje kr. | 285.75 |
| Anglo-austr. | 97.— | Unionsbank | 78.70 |
| Kolej Kar. Lud. | 250.75 | Nordbahn | 245.75 |
| Kolej połud. | 137.50 | Kolej Alföld | 185.50 |
| Kolej państw. | 296.75 | Kolej lw.-czern. | 229.25 |
| Węg. Nordostb. | 174.— | Wied. Comunal | 124.75 |
| Węg. obl. p. zł. | 108·75 | Elbetal | 164.50 |
| Węg. cis. losy r. | 119·75 | Länderbank | 93.50 |
| Renta węg. 4% | 99.20 | Bankverein | 101.— |
| Ros. rubel pap. | 1·25⅕ | Losy węgierskie | 117.25 |
| Galic. indemn. | 102.— | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: lepsze.

**Berlin**, dnia 27. czerwca 1885

*godzina 5 minut 15 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 204·75 | Akcje kredyt. | 470·50 |
| Lombardy | 227.— | Galicyjskie | 103·50 |
| Pożyczka wsch. | 59.60 | Austr. bank. | 163·75 |

*Paryż 27. czerwca.* Renta 3% 81·23

# Zamknięcie rachunków
# Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń
# w Krakowie,
## w dziale ubezpieczeń na życie
## za rok XV.

t. j. za czas od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1884 roku.

## RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

### Z ubezpieczeń kapitałów.

| | Przychód: | pośmiertnych „A". Złr. | ct. | dożywotnich „B". Złr. | ct. | Ogółem „A+B." Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z r. 1883 . . | 839.815 | 13 | 701.171 | 31 | 1,540.986 | 44 |
| 2 | „ „ szkód „ „ . . | 29.891 | — | 674 | 75 | 30.565 | 75 |
| 3 | „ funduszu na dywidendę „ „ . . | 23.748 | 04 | 4.348 | 22 | 28.096 | 26 |
| 4 | Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów . . . | 336.936 | 86 | 218.812 | 94 | 555.749 | 80 |
| 5 | „ „ „ „ rent . . . . | 1.514 | 29 | 3.996 | 21 | 5.510 | 50 |
| 6 | Wpisowe z polic . . . . . . . . | 1.732 | 75 | 1.342 | 74 | 3.075 | 49 |
| 7 | Procenta i kupony . . . . . . . | 67,636 | 81 | 48.946 | 49 | 116.583 | 30 |
| 8 | Agio etc. . . . . . . . . . | 1.064 | 13 | 593 | 69 | 1.657 | 82 |
| 9 | Eskont wypłaconych szkód i przepadłe zadatki . . . | 919 | 27 | 66 | 23 | 985 | 50 |
| 10 | Zysk na papierach publicznych . . . . . | 12.819 | 29 | 9.897 | 20 | 22.716 | 49 |
| | | 1,316.077 | 57 | 989.849 | 78 | 2,305.927 | 35 |
| | **Podział zysku:** | | | | | | |
| 1 | 20% od złr. 48.429·19 ct. / 20% „ „ 12.807·52 „ — w myśl statutu na fund. rezerwowy | 9.685 | 84 | 2.561 | 50 | 12.247 | 34 |
| 2 | 15% „ „ 144.070·62 „ / 8% „ „ 62.164·75 „ — na dywidendę Członkom pierwszych lat jedenastu | 21.610 | 59 | 4.973 | 18 | 26.583 | 77 |
| 3 | Na fundusz emerytalny . . . . . . . | 750 | — | 250 | — | 1.000 | — |
| 4 | „ rezerwę specjalną . . . . . . . | 5.398 | 84 | 947 | 19 | 6.346 | 03 |
| 5 | „ „ zysków . . . . . . . . | 10.983 | 92 | 4.075 | 65 | 15.059 | 57 |
| | | 48.429 | 19 | 12.807 | 52 | 61.236 | 71 |

| | Rozchód: | pośmiertnych „A." Złr. | ct. | dożywotnich „B." Złr. | ct | Ogółem „A+B." Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Premie kontrassekuracyjne . . . . . . | 47.353 | 88 | 1.870 | 38 | 49.224 | 26 |
| 2 | Wypłacone szkody . . . . . . . . | 104.277 | — | 7.205 | — | 111.482 | — |
| 3 | Fundusz na szkody nieregulowane . . . . . | 38.004 | 55 | 434 | 43 | 38.438 | 98 |
| 4 | Wypłacone renty . . . . . . . . | 1.225 | — | 1.878 | — | 3.103 | — |
| 5 | Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszej śmierci Obdarowanego | — | — | 6.097 | 71 | 6.097 | 71 |
| 6 | Wykup polic . . . . . . . . . | 15.595 | 29 | 15.434 | 94 | 31.030 | 23 |
| 7 | Rezerwy i przeniesienia zaliczek od kapitałów prócz rezerwy | 952.725 | 47 | 876.605 | 04 | 1,829.330 | 51 |
| 8 | „ „ „ „ rent reasekuracyjnej | 9.135 | 86 | 27.285 | 91 | 36.421 | 77 |
| 9 | Honorarja lekarskie . . . . . . . | 3.016 | 75 | — | — | 3.016 | 75 |
| 10 | Prowizje akwizycyjne . . . . . . . | 19.420 | 81 | 7.800 | 23 | 27.221 | 04 |
| 11 | „ incasso . . . . . . . . | 10.473 | 12 | 2.576 | 41 | 13.049 | 53 |
| 12 | Pensje, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie . . | 15.786 | 65 | 8.265 | 93 | 24.052 | 58 |
| 13 | Remuneracje, zapomogi i odprawy . . . . . | 2 181 | 25 | 1.206 | 25 | 3.387 | 50 |
| 14 | Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d. . . . . | 3.202 | 87 | 1.675 | 55 | 4.878 | 42 |
| 15 | Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorja . . . | 3.584 | 15 | 1.853 | 53 | 5.437 | 68 |
| 16 | Koszta podróży . . . . , . . . | 2.053 | 26 | 676 | 30 | 2.729 | 56 |
| 17 | Należytości rządowe . . . . . . . | 3.319 | 87 | 2.213 | 23 | 5.533 | 10 |
| 18 | Odpis z wartości urządzenia . . . . . . | 172 | 80 | 115 | 20 | 288 | — |
| 19 | Wypłacona dywidenda . . . . . . . | 19.384 | 99 | 3.428 | 48 | 22.813 | 47 |
| 20 | Fundusz na niewypłaconą dywidendę . . . . . | 4.363 | 05 | 919 | 74 | 5.282 | 79 |
| 21 | „ „ różnicę kursu . . . . . . | 12.000 | — | 9.500 | — | 21.500 | — |
| 22 | „ emerytalny urzędników . . . . . . | 200 | — | — | — | 200 | — |
| 23 | Odpis przepadłych należytości . . . . . . | 171 | 76 | — | — | 171 | 76 |
| | **Saldo zysk** . | 48.429 | 19 | 12.807 | 52 | 61.236 | 71 |
| | | 1,316.077 | 57 | 989.849 | 78 | 2,305.927 | 35 |

Kraków, dnia 1 Stycznia 1885.

W dowód zgodności z księgami:

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

*M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:

*Cz. Kieszkowski.*

Członkowie Rady Nadzorczej:

*Z. Marchwicki.* *Z. Słonecki.* *Z. Dembowski.* *J. Męciński.*

jako Komisja kontrolująca.

## Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

| | Stan czynny: | Wartość nominalna w rubl. | Wartość nominalna w Złr. | kurs z 31/12 1884 | Złr. | ct. | Złr. | ct. | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Zapas gotówki na dniu 31 grudnia 1884 . | | | | | | | | 56.835 | 56 |
| 2 | Rozporządzalne należytości w instytuc. kredyt. | | | | | | | | 199.763 | 03 |
| 3 | *Papiery wartościowe według kursu z 31 grudnia 1884.* | | | | | | | | | |
| | 3% Listy zast. (premiowe) Wied. Zakł. kredyt. | | 10.000 | 96.50 | | | 9.650 | — | | |
| | 5% „ „ „ galic. Banku hip. | | 100.000 | 98.50 | 98.500 | — | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 1.666 | 67 | 100.166 | 67 | | |
| | 5% „ „ gal. Towarz. kredyt. ziemsk. | | 239.600 | 99.50 | | | 238.402 | — | | |
| | 6% „ „ Zakładu kredytowego . . | | 177.500 | 100.— | 177.500 | — | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 1.775 | — | 179.275 | — | | |
| | 4% Renta złota austrjacka . . . . . | | 22.600 | 103.90 | 23.481 | 40 | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 264 | 33 | 23.745 | 73 | | |
| | 5% Losy państwa z r. 1860 . . . | | 13.000 | 135.— | 17.550 | — | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 86 | 67 | 17.636 | 67 | | |
| | 4% „ regulacji Cisy . . . . . | | 6.000 | 116.80 | 7.008 | - | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 60 | — | 7.068 | — | | |
| | 4½% Obligacje Pożyczki krajowej . . | | 190.000 | 91.— | 172.900 | — | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 1.425 | — | 174.325 | — | | |
| | 5% Listy zastawne miasta Warszawy . . | 25.750 | | 93·40/127 | 30.544 | 13 | | | | |
| | Kupon bieżący . | | | | 402 | 34 | 30.946 | 47 | | |
| | 5% „ „ Królestwa Polskiego . | 19.700 | | 97.25/127 | | | 24.330 | 98 | | |
| | 5% Losy państwowe rosyjskie . . . | 200 | | 275.— | | | 550 | — | 806.096 | 52 |
| 4 | Wartość realności ulica Basztowa l. 125, 126 | | | | | | | | 91.457 | 66 |
| 5 | Weksle w portfeilu . . . . . . | | | | | | | | 1.079 | 92 |
| 6 | Pożyczki na hipotekę . . . . . | | | | | | 964.695 | 87 | | |
| 7 | „ „ police i zastawy . . . | | | | | | 353.429 | 77 | 1,318.125 | 64 |
| 8 | Różni dłużnicy . . . . . . . | | | | | | 8.271 | 05 | | |
| 9 | Towarzystwa retrocesyjne . . . . . | | | | | | 2.958 | 57 | | |
| 10 | Reprezentacje (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga) | | | | | | 9.586 | 59 | | |
| 11 | Agenci i Akwizytorzy . . . . . | | | | | | 51.911 | 22 | 72.727 | 43 |
| 12 | Wartość urządzenia . . . . . . | | | | | | | | 900 | — |
| | | 45.650 | 758.700 | | | | | | 2,546.985 | 76 |

| | Stan bierny. | | Złr. | ct. | Złr. | ct. | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Rezerwy i przen. zaliczek zabezp. kapitałów „A" | oprócz rezerwy | 952.725 | 47 | | | | |
| 2 | „ „ „ „ „ „B" | oprócz rezerwy | 876.605 | 04 | 1,829.330 | 51 | | |
| 3 | „ „ „ „ rent „A" | reasekuracyjnej | 9.135 | 86 | | | | |
| 4 | „ „ „ „ „ „B" | reasekuracyjnej | 27.285 | 91 | 36.421 | 77 | 1,865.752 | 28 |
| 5 | Fundusz na nieuregulowane szkody „AE" . . . | | | | 38.004 | 55 | | |
| 6 | „ „ „ „ „B" . . . | | | | 434 | 43 | 38.438 | 98 |
| 7 | Dział ogniowy Towarzystwa wzaj. ubezp. . . . | | | | | | 162.147 | 75 |
| 8 | Fundusz na dywidendę „A" . . . . . | | | | 4.363 | 05 | | |
| 9 | „ „ „ „B" . . . . . | | | | 919 | 74 | 5.282 | 79 |
| 10 | „ „ różnicę kursu . . . . . | | | | | | 35.000 | — |
| 11 | „ rezerwowy "A" . . . . . . | | | | 72.366 | 94 | | |
| 12 | „ „ „B" . . . . . . | | | | 13.947 | 40 | 86.314 | 34 |
| 13 | Rezerwy zysków „A" . . . . . . | | | | 138.184 | 76 | | |
| 14 | „ „ „B" . . . . . . | | | | 32.338 | 10 | 170.522 | 86 |
| 15 | Rezerwa specjalna „A" . . . . . . | | | | 29.837 | 96 | | |
| 16 | „ „ „B" . . . . . . | | | | 3.909 | 70 | 33.747 | 66 |
| 17 | Fundusz na dubiosa . . . . . . . | | | | | | 6.498 | 77 |
| 18 | „ dwóch Spółek . . . . . . | | | | | | 76.538 | 87 |
| 19 | Procenta naprzód pobrane . . . . . | | | | | | 5.504 | 75 |
| | **Saldo zysk** . . | | | | | | 61.236 | 71 |
| | | | | | | | 2,546.985 | 76 |

Kraków dnia 1. Stycznia 1885 roku.

W dowód zgodności z księgami:

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

*M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:

*Cz. Kieszkowski.*

*Z. Marchwicki, Z. Słonecki, Z. Dembowski, J. Męciński.*

jako komisja kontrolująca.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.